ROK XX. STYCZEŃ 1912. ZESZYT I.

KWARTALNIK CHYROWSKI.

DEO-PATRIAE-AMICITIAE.

Korespondencya przyjacielska w miejsce rękopisu.

Organ: Sodalicyi Konwiktowej, Chyrowskiego Koła Tow. im. P. Skargi oraz Związku Chyrowiaków

Prenum. roczna 3 k. (za granicą 4 k.), zeszyt 75 h.





X. SKARGA OPIEKUN UBOGICH.

(Plafon K. Pochwalskiego).

KWARTALNIK CHYROWSKI.

DEO-PATRIAE-AMICITIAE.

Korespondencya przyjacielska w miejsce rękopisu.

Organ: Sodalicyi Konwiktowej, Chyrowskiego Koła Tow. im. P. Skargi oraz Związku Chyrowiaków

Nr. I. STYCZEŃ 1912.

Od Redakcyi.

Nie dziwcie się, Kochani Czytelnicy starego, znajomego Wam od dawna pisemka „Z Chyrowa", że staje ono dziś przed Wami w innej szacie, pod zmienionym tytułem. — bo to ta sama, znana Wam dobrze, a sercom tak blizka „gazetka z Chyrowa" — jeno dla praktycznych względów dano jej nowe imię chrzestne i parę drobnych szczegółów w jej kostyumie zmieniono.

W „Kwartalniku Chyrowskim" znajdziecie w dalszym ciągu wszystkie dawne pozycye, boć tego sami chcecie; choć przyznać musimy, że nie każda z tych „pozycyi" jest zarówno „pozytywna" dla każdego z czytelników; gdyż trudność to nie lada, tak złożyć zeszyt, by wszystkich zadowolił, by w nim znalazł coś ciekawego, pożytecznego i odpowiedniego tak . . . ojciec jak i syn. Nie trzeba bowiem zapominać, że obecnie pisemko nasze bywa czytane nie tylko przez konwiktora — ucznia, ale też, coraz częściej, i przez jego ojca-chyrowiaka.

Rozróżnić też należy dwa pojęcia: pismo młodzieży tj. przez młodzież pisane i pismo dla młodzieży, ale przez dorosłych redagowane. Wszystkie, wynikające stąd trudności pokonać lub wyminąć — znaleźć złoty środek lub jaki „kamień filozoczny", aby uczynić zadość wymaganiom wszystkich i to w każdym zeszycie, jest rzeczą omal że niemożebną.

Niejeden z najstarszych Chyrowiaków opowiadał nam lub donosił, że zawsze z największą satysfakcyą, często wśród łez rozrzewnienia, najpierw czytuje . . . „Kronikę konwiktową"; a więc trudno ją wyeliminować, a to i z tej racyi, że przecież po latach będzie ona dla obecnych konwiktorów najmilszym pamiętnikiem ze szkolnej ławy. „Wiadomości o dawnych kolegach" domagają się wszyscy

starzy Chyrowiacy. Bardzo wielu ruchliwych i dzielnych działaczy na polu społecznej pracy donosiło nam, że „artykuliki wstępne“ ogólniejszej i poważniejszej treści bywały im bardzo pomocne na różnych zebraniach do odczytów lub też przemówień. Skoro zaś „Kwartalnik“ ma być podług uchwały walnego posiedzenia zjazdu jubileuszowego z d. 17 IX z. r. organem „Związku Chyrowiaków“, który podług swego Statutu (§ 3. n. 2.) jako jeden ze swych celów uznaje „wzajemne wspieranie się w pracy katolicko-społecznej, stanowiącej pierwszy obowiązek obywatelski Polaka“, więc niewolno mu o tem zapominać.

„Po staremu“ więc do Was, mili Czytelnicy, odzywać się będziemy, choć nieraz na nowe tory będziemy musieli wkraczać, bo otwierają się przed nami dalsze i rozleglejsze, niż dotąd, widnokręgi. Ale przedewszystkiem po staremu „Kwartalnik“ i kochać Was będzie i najserdeczniejszym przyjacielem Waszym pozostanie. Dlatego i dziś „przy opłatku“, jakoteż z okazyi blizkiego już Nowego Roku, śle Wam wszystkim Chyrowiakom z głębi serca pochodzące życzenia najobfitszych łask Bożej Dzieciny, aby wszystkie wzniosłe i doniosłe uchwały i postanowienia, uczynione w ubiegłym roku przez Was, zamieniły się w czyn! Daj nam Boże, żeby świeżo rozdmuchany Znicz miłości Boga, Ojczyzny i Przyjaciół nigdy nie zagasł, w ciemnościach wszystkim nam świecił, w chwilach znużenia, oziębłości lub smutków na nowo do wielkich poświęceń i ofiar zagrzewał.



Pokłosie z listów i telegramów jubileuszowych.

Poprzednio umieściliśmy już nazwiska życzliwych Przyjaciół Konwiktu, którzy na dzień naszych uroczystości nadesłali życzenia; teraz podajemy niektóre wyjątki z listów oraz telegramy otrzymane od dostojników, od pewnej części Sz. Rodziców konwiktorów i starszych Chyrowiaków.

Tusculum. „In fine felicissimum eventum congressus a vobis coacti auguror ardenterque exopto, ut vobis solatium. antiquis vero convictoribus vestris robur afferat, quo principiis in Collegio haustis, mediis in periculis positi, firmius fideliusque semper adhaereant, atque vinculo verae fraternitatis inter se uniti ad christianam reipublicae regenerationem egregia conferant".

Franciscus Xav. Wernz
Praep. Gener. Soc. Jesu.

Zbaraż. Serdecznie biorę udział w jubileuszu drogiego nam Zakładu, błogosławię Czcigodnym Profesorom i młodzieży kochanej.

Arcybiskup Bilczewski.

Lwów. . . . „Zakład Chyrowski niech wyda wielkich świętych, wielkich obywateli, uczonych, księży na chwałę Bożą a ludzi pożytek."

Arcybiskup Szeptycki.

Lwów. Najserdeczniejsze życzenia i błogosławieństwo z okazyi jubileuszu tak zbożnej, obywatelskiej, wychowawczej pracy przewielebnym Ojcom przysyła

Arcybiskup Teodorowicz.

Tarnów. Przesyłając błogosławieństwo biskupie dla wychowanków i kierowników Zakładu, kreślę się oddanym sługą w Chrystusie

X. Bp. Leon Wałęga.

Kraków. Proszę przyjąć moje serdeczne życzenia z powodu dzisiejszej uroczystości. Niechaj Pan Bóg błogosławić raczy pracy czcigodnych Ojców, by młodzież Zakładu Chyrowskiego była wzorem wiernej służby Bogu i Ojczyźnie.

Biskup Nowak.

Przemyśl. Przysyłam najszczersze życzenia Zakładowi Chyrowskiemu i jego wychowawcom i wychowankom przeszłym,

teraźniejszym i przyszłym, prosząc Boga o łaskę i błogosławieństwo dla tego Zakładu.

Biskup Konstanty Czechowicz.

Wien. „Indem ich für die mir anlässlich der Feier des 25. jährigen Bestandes des Erziehungsinstitutes der Hochwürdigen Patres Jesuiten in Chyrów seitens Eurer Hochwürden und des geehrten Lehrerkollegiums zuteil gewordene freundliche Begrüszung verbindlichst danke, beehre ich mich meine aufrichtigsten und besten Wünsche für das fernere Gedeihen der Anstalt auszusprechen.

Gautsch.

Wiedeń. Pomny wielkich zasług Zakładu około Kościoła Narodu, biorę udział serdeczny w jego Jubileuszu.

Biliński.

Wien. Für das freundliche Begrüszungstelegramm bitte ich Euere Hochwürden und das geehrte Kollegium meinen verbindlichsten Dank mit der Versicherung entgegenzunehmen, dass ich an dem weiteren Gedeihen der Anstalt das lebhafteste Interesse nehme.

Stürgkh.

Wiedeń. Z serdecznem pozdrowieniem i podziękowaniem za uprzejmą pamięć w dniu Jubileuszu przesyłam zasłużonemu i popularnemu w kraju Zakładowi na ręce Czcigodnego Rektora najszczersze gratulacye za przeszłość i serdeczne życzenia na przyszłość.

Zaleski.

Lwów. Życzę najserdeczniej, by Chyrów jak dotąd tak i w następnym ćwierćwieku wychowywał młodzież Bogu na chwałę, Narodowi naszemu na pożytek, co będzie najlepszą zarazem nagrodą dla wychowawców.

Marszałek Badeni.

Frascati. . . „Jest rzeczywiście z czego się cieszyć i za co P. Bogu dziękować, patrząc na to wspaniałe dzieło, wiarą w Opatrzność Boską rozpoczęte a przez Opatrzność mimo ludzkich ułomności do takiego rozwoju doprowadzone. A ponieważ wszystko, co dobrego mamy i czynimy, także Bożym jest darem, przeto i za wszystkie te ciche, wielkie poświęcenia Bogu dziękować należy, które przez współdziałanie z Opatrznością przyczyniły się do wzrostu i rozkwitu tego Zakładu. Widok prac Ojców i Braci Chyrowskich wzbudzał zawsze w sercu mojem głęboką cześć i miłość, która przy tym jubileuszu zdaleka jeszcze silniej się odzywa. Niech Opieka Boska dalej czuwa nad Konwiktem i Was wszystkich do

dalszych prac wzmacnia, by z tego Zakładu wychodziły coraz liczniejsze zastępy prawdziwych chrześcijan: prawych, światłych mężnych na wzór Chrystusa Pana naszego. W tej intencyi odprawię w sam dzień jubileuszu Mszę św. za Wasz Zakład.

X. Włodzimierz Ledóchowski T. J.

Lwów. Najpomyślniejszego rozwoju na chlubę i pożytek kraju — życzy

Sołtysik
Radca i Dyrektor Gimnazyum.

Jarosław. Składając hołd ćwierćwiekowej niespożytej pracy dla chwały Boga i dobra społeczeństwa naszego, współuczestniczę w dzisiejszej podniosłej uroczystości i przesyłam życzenia najświetniejszego nadal rozwoju i błogich owoców z podjętych trudów.

Ignacy Rychlik.
Dyrektor Gimnazyum.

Nowy Targ. Serdeczne życzenia błogosławieństwa Bożego i pomyślności dla Zakładu składa oddany

Krotoski.
Dyrektor Gimnazyum.

Lwów. Nie wątpię, że obchód dzisiejszy wywoła szerszy oddźwięk, należny „virtuti et merito“, wysoko postawionemu ideałowi wychowania i jego urzeczywistnieniu.

Dr. Wincenty Śmiałek
Dyrektor Gimnazyum.

Drohobycz. W dniu uroczystym srebrnych godów Zakładu Chyrowskiego z uczciwą pracą przesyłam życzenia pomyślnych wyników usiłowań dla wiary i Ojczyzny.

Staromiejski
Dyrektor gimnazyum Drohobyckiego.

Lwów. Niech Zakład i Konwikt Chyrowski cieszy się jak dotychczas i nadal łaską i błogosławieństwem Najwyższego i w najdłuższe lata spełnia swe posłannictwo wychowawcze.

Antoni Stefanowicz
Inspektor szkół.

Przemyśl. Z okazyi dwudziestopięcioletniej działalności Konwiktu Chyrowskiego proszę przyjąć serdeczne życzenia, aby tak jak dotąd szło szczęśliwie — dalej i dalej.

Ks. Federkiewicz.

Lwów. Gratulując Zakładowi Chyrowskiemu dotychczasowej zbożnej i nader skutecznej pracy wychowawczej, życzę również owocnej dalszej działalności na chwałę Bożą i pociechę kraju.

Tchorznicki.

Kalksburg. Congaudens iubilanti Collegio de immensis fructibus his quinque lustris ad maiorem Dei gloriam perceptis et summam Dei benedictionem et divinae Matris pretectionem in posterum quoque exoptat.

Rector et Collegium.

Feldkirch. Der Schwesteranstalt wünscht Stella Matutina herzlichst Glück zum ersten Jubiläam und Gottes Segen für das folgende Vierteljahrhundert.

Rektor.

Kraków. Krakowskie Kolegium Tow. Jez. uczęstnicząc sercem w uroczystości dzisiejszej, gorące przesyła życzenia, by jak dotąd tak i nadal Zakład Chyrowski przez swoich uczniów złotemi głoskami zapisywał się w dziejach Kościoła i Ojczyzny.

Rektor X. Barglewski T. J.

Nowy Sącz. Dawni chyrowscy prefekci i profesorzy z Sądeckiego kolegium, biorąc sercem udział w tym uroczystym zjeździe, ślą najserdeczniejsze pozdrowienia dawnym i obecnym Chyrowiakom.

Rektor X. Antoni Stopa T. J.

Lwów. W uroczystej chwili przegladu ćwierćwiekowego dorobku narodowej i społecznej pracy, Zarząd polskiego Muzeum szkolnego we Lwowie składa Zakładowi najserdeczniejsze powinszowanie do dalszego powodzenia obywatelskiego dzieła. Czcigodnemu kierownictwu raczy Bóg dopomódz.

Zarząd polskiego Muzeum szkolnego.

Lwów. Młodzież to przyszłość Ojczyzny! Pracujcie dalej z tym samym wielkim skutkiem.

Prof. Dr. Rydygier.

Kraków. Pospieszam ze złożeniem najserdeczniejszych gratulacyi za przeszłość tak pełną zasług, z wyrażeniem jak najgorętszych życzeń, jak najzbawienniejszego działania dla dobra Kościoła, społeczeństwa i kraju w przyszłości.

Prof. Dr. Domański.

Lwów. Proszę przyjąć moje życzenia pomyślnego rozwoju Zakładu i nadal, a kochanym Ojcom życzę, ażeby kraj cały im się odwdzięczył.

Prof. Edgar Kovàts.

Warszawa. Pełnemu zasług Zakładowi naukowemu serdeczne życzenia przesyłamy. Niech kwitnie, szerzy światło i szczepi w sercach młodzieży ziarna miłości kraju i buduje trwały gmach przyszłości.

Redaktor „Ziarna“ Stanisław Belza.

Jordanów. Pragnąłbym brać udział w tej uroczystości rodzinnej czcigodnych Ojców, lecz inaczej wypadło. Z rodzinnych stron ślę najgorętsze życzenia, by Zakład Chyrowski w tym pięknym rozkwicie trwał, wzrastał i wydawał najlepsze owoce dla Kościoła, narodu i społeczeństwa.

X. Prałat Trzopiński.

Przemyśl. Proszę przyjąć gorące życzenia, żeby Zakład i nadal, ciesząc się opieką Bożą i poparciem całego naszego społeczeństwa, szczęśliwie się rozwijał.

X. Łękawski Rektor Seminar.

Kraków. Dalszych zasług i dalszego rozwoju na pożytek Ojczyzny i Kościoła życzy w dzisiejszym dniu uroczystym

Redakcya „Czasu.“

Sambor. Życzę z głębi duszy, aby z tego Konwiktu wychodzili dzielni szermierze prawdy Bożej, mocni charakterem, uzbrojeni w wiedzę na chlubę dla tych, którzy nad nimi z takiem poświęceniem pracują.

X. Aleksy Watulewicz.

Milwaukee. . . Wszyscy tedy jak tu jesteśmy (X. Janowski, X. Warol) posyłamy pozdrowienia Kolegom, życzenia rozwoju pomyślności Zakładowi, a dawnym uczniom naszym, którzy się tam zjadą, z pozdrowieniem życzenia wszystkiego najlepszego w dalszem życiu. Niechaj Wam P. Bóg błogosławi!

X. Antoni Boc T. J.

Zagórz. Niezmiernie żałuję, że z powodu manewrów nie mogę wziąć udziału w pięknej uroczystości. Składam gratulacye z powodu pięknych wyników dotychczasowej pracy Ojców. Życzę dalszego najpiękniejszego rozwoju Zakładu.

Stanisław Rybicki.

Boguchwała. Przesyłam serdeczne życzenia dla całego Zakładu, aby rozwijał się nadal pomyślnie i wychował nam synów na chwałę Boga i pożytek Ojczyzny.

Klaudyusz Angerman.

Kraków. Serdeczne życzenia dalszego wzrostu, rozwoju i najwyższego rozkwitu Zakładu Chyrowskiego Panu Bogu na chwa-

lę, Ojczyźnie na pożytek, rodzicom i wychowawcom na pociechę zasyłają w dniu jubileuszowym wdzięczni

Ludwik i Zofia Birkenmayerowie.

Łódź. Łącząc się sercem w uroczystościach jubileuszowych, przesyłamy życzenia rozkwitu na chwałę Bożą i pożytek kraju.

Hirszel.

Podzamcze. Nie mogąc z powodu choroby uczestniczyć w uroczystości jubileuszowej, przesyłam z serca płynące podziękowanie za staranne wychowanie i naukę mojego syna Juliusza w ciągu ośmiu lat. Proszę Boga o błogosławieństwo dla poczciwej i pożytecznej pracy w Zakładzie, który jest dobrodziejstwem dla kształcącej się w nim młodzieży.

Soupper.

Lwów. Łącząc się myślą z dzisiejszą uroczystością, zasyłam życzenia dalszego rozkwitu Kolegium Chyrowskiego dla religijnego i patryotycznego wychowania przyszłych pokoleń. Niech Bóg błogosławi!

Stanisław Nowosielecki.

Dobrzyń. Winszujemy srebrnych godów tyle owocnej pracy na chwałę Bożą i pożytek narodu, życząc Zakładowi, by doczekał pomyślnie złotych godów.

Rościszewscy,

Dukszty. Bezgranicznie wdzięczni Czcigodnym Ojcom, myślą i sercem łączymy się z uroczystością jubileuszową.

Edwardowstwo Mikuliczowie.

Kraków. Cześć mistrzom i kierownikom Konwiktu. Szczęść Boże w zbożnej pracy!

Sodalicya Panów.

Lwów. Redakcya „Gazety Narodowej“ bierze żywy udział w dzisiejszym obchodzie Jubileuszowym i śle serdeczne życzenia dalszej obfitej w plony pracy Czcigodnych Ojców.

Dr. Aleksander Vogel.

Lwów. Zdala biorę udział w jubileuszu Waszego Zakładu i szlę serdeczne wyrazy powinszowania, życzliwości i wdzięczności za pracę Waszą około dobra naszych dzieci. Niech P. Bóg nagrodzi i błogosławi. Niegdyś konwiktor i uczeń OO. Jezuitów przed rokiem 1848 w Tarnopolu.

Teodor Serwatowski.

Obodówka na Podolu. Terminowe obowiązki nie pozwalają mi przyjechać. Przysyłam Ojcom wyrazy wdzięcznego szacunku, a byłym Konwiktorom serdeczne uściśnienie dłoni. Tarnopolczyk.

Michał hr. Sobański.

Skała. Zasyłam W. W. Ojcom i drogim Chyrowiakom najserdeczniejsze życzenia. Tarnopolczyk.

Izydor Farenholc.

Hulcze. 25 letniej żmudnej a nieraz niewdzięcznej a tak chlubnej pracy dla Kościoła, Ojczyzny i młodzieży pieczy kochanych Ojców powierzonej z serca całego winszuję. Życzę Zakładowi doczekać jubileuszu złotego w jeszcze świetniejszych warunkach wśród rezultatów, które by były prawdziwą nagrodą dla ojców drogich za ich poświęcenie bezgraniczne. Szczęść i pomagaj Boże ad multos annos! Były Tarnopolczyk, przywiązany zawsze sercem całem uczeń.

Jan Krzyżanowski.

Kraków. Jeden z ostatnich Tarnopolczyków przez lat ośm, zawsze wdzięczny wychowanek przesyła serdeczne życzenia czcigodnym Ojcom, wychowawcom pełnym mądrości i miłości młodzieży, której danem jest pod takim kierunkiem kształcić się w duchu naprawdę polskim i katolickim.

Rudolf Starzewski.

Nadyby. Przeszkodzony, żałuję że przybyć nie mogę. Przysyłam najszczersze życzenia dalszego równie świetnego rozwoju Zakładu dla dobra całego naszego społeczeństwa. Tarnopolczyk.

Władysław Tchorznicki.

Kraków. Z powodu choroby przybyć nie mogę. Zasyłam serdeczne życzenia obfitych dla Kościoła i Ojczyzny owoców zjazdu; łączę się sercem i duchem z kolegami, prosząc o wpisanie mnie do związku. Szczerze przywiązany do Zakładu, stary konwiktor tarnopolski i chyrowski.

Romuald Niedźwiedzki.

Kijów. Czołem Kolegom, sercem z Wami.

Joachim Wołoszynowski.

Karlshütte. Powodzenia zjazdowi i jego pracom życzy

Dr. Wacław Balicki.

Kraków. Życzenia, aby ten nasz ukochany Zakład kwitnął, wypuszczał w świat ludzi prawdziwie dzielnych, a projektowany nasz Związek wcielił się w organizacyę silną i zdolną do trwałego rozwoju przysyła

Dr. Adam Bielecki.

Fryburg. Wszystkich moich czcigodnych profesorów i drogich kolegów najserdeczniej pozdrawiam. Niech wszystkiemu Bóg błogosławi!

X. Kazimierz Bronikowski.

Drohobycz. Myślą z Wami się łączę, choć przybyć nie mogę.

Alfred Brodnicki.

Brzuchowice. Proszę pozdrowić odemnie wszystkich Ojców i wszystkich moich Kolegów, którzy są w tem szczęśliwszem odemnie położeniu, że w tak uroczysty dzień będą stare mury Chyrowa oglądać i przypomną sobie, kto wie czy nie najszczęśliwsze czasy swej młodości.

Dr. Stanisław Brykczyński.

Lwów. W chwili obecnej jestem duszą całą z Wami drodzy Ojcowie i z innymi kochanymi Kolegami szczęśliwszymi odemnie.

Mieczysław Cichocki.

Tuchów. Niech dobry Bóg dopomaga W. Ojcom w tej wielkiej pracy nad ukształceniem młodzieży.

X. Tadeusz Doliński C. Ss. R.

Lwów. Niezmiernie żałuję, że zawodowe zajęcia nie pozwoliły mi wziąć udziału w uroczystości. Serdeczne życzenia, powodzenia w dalszej pracy zasyłam i przystępuję do Związku Chyrowiaków.

Stanisław Głowacki.

Rudka na Wołyniu. Pragnę wyrazić W. Ojcom swą wdzięczność i podziękę, a wszystkich Kolegów zebranych witam i najserdeczniej pozdrawiam.

Stanisław Grabkowski.

Złoty Potok. Zasyłam Zakładowi Chyrowskiemu i uczestnikom Zjazdu serdeczne życzenia: Deo, Patriae, Amicitiae crescat et floreat ad multos annos. Z uchwałami zjazdu solidaryzuję się.

Stefan Hankiewicz.

Brody. Zajęcia urzędowe nie pozwoliły mi wziąść udziału w zjeździe, sercem i myślami jestem teraz w Chyrowie i przypominam sobie najmilsze lata spędzone w konwikcie — proszę przyjąć wyrazy czci i wdzięczności.

Stefan Heller.

Lwów. Przybyć nie mogę, by złożyć osobiście gratulacye, ale całą duszą jestem z Wami.

Dr. Stanisław Heer.

Lwów. Nie mogąc osobiście, myślą się łączę z Wami wszystkimi obchodzącymi Jubileusz, życząc z całego serca Zakładowi OO., dalszego jak najpomyślniejszego rozwoju na chwałę Boga i Ojczyzny.

Dr. Kawski.

Gromnik. Przesyłam z okazyi jubileuszu najserdeczniejsze życzenia dalszego rozwoju Zakładu dla dobra polskiej młodzieży.

Aleksander Kobylański.

Warszawa. Serdeczne pozdrowienia dla moich profesorów; dzięki za to, coście uczynili dla mnie; pozdrowienia i dla infirmeryi, ucieczki strapionych.

Ludwik Kossuth.

Rio Grande do Sul, Brazylia. Przyjmijcie wszyscy moje najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności a Zakładowi „ad multos annos!“

Dr. Witold Białynia Kowerski.

Lwów. Nie mogąc osobiście przyjechać, łączę się duchem ze zjazdem i solidaryzuję z powziętymi uchwałami.

Roman Kwiatkowski.

Taurów. Nie mogąc przybyć i wziąć udziału w naradach w tym radosnym dniu ćwierćwiekowej pracy wielebnych i kochanych OO. w Chyrowskim konwikcie, muszę się ograniczyć na przysłaniu Im wyrazów najszczerszej wdzięczności za ich prace i poświęcenie, z którego i ja obficie korzystałem, kładąc fundamenta pod przyszłość życia. Dla mych dawnych Kolegów zasyłam serdeczny uścisk dłoni.

Longin Łoboś.

Lwów. Niespodziewanym nawałem zajęć przeszkodzony w przyjeździe; proszę przyjąć tą drogą życzenia dalszego rozwoju, ku pożytkowi i chwale Kościoła i Ojczyzny.

D. Karol Nahlik.

Łohodów. Przyjazd mój na Zjazd wskutek zajęcia niemożliwy, duchem jestem z Wami. Zasyłam serdeczne „szczęść Boże“.

Wiktor Nahlik.

Iwonicz. Niech zjazd przyjmie odemnie życzenia jak najświetniejszego i najtrwalszego we wszystkiem powodzenia, niechaj przyjmie zapewnienie, iż wszystkie uchwały, jakie na nim zapadną znajdą we mnie najgorliwszego zwolennika i pracownika.

Jan Opolski.

Sokoliki. Z powodu przeszkody nie mogę wziąć udziału w uroczystości, więc przesyłam serdeczne życzenia dalszego wspaniałego rozwoju i pozdrawiam wszystkich Ojców i Kolegów.

Jan Polaczek.

Kraków. Żałuję niezmiernie, że na zjazd przybyć nie mogę, zwłaszcza, że byłem wychowankiem Zakładu chyrowskiego od pierwszego roku jego istnienia. Przesyłam serdeczne koleżeńskie pozdrowienie i życzenia dalszego zbożnego rozwoju na pożytek i chwałę Kościoła i Ojczyzny.

Konrad Rakowski.

Przeworsk. Wielebnym Ojcom wyrazy hołdu i wdzięczności, a obecnym kolegom z tyloletniej pracy pozdrowienie przesyła w dniu dzisiejszym

Stanisław Rzewuski.

Lwów. Zajęcia zawodowe zniewalają mnie do pozostania we Lwowie i to właśnie w chwili, w której radbym o nich zapomnąć, by całą duszą, całem sercem wziąć udział w tej drogiej uroczystości. Zasłużonemu jubilatowi ad multos annos, serdeczne koleżańskie pozdrowienie.

Dr. Ludwik Seyfarth.

Lwów. Nie mogąc przyjechać dla przeszkód odemnie niezależnych, zasyłam serdeczne życzenia w dniu jubileuszowym.

Dr. Karol Skrowaczewski.

Nicegare. Łączę się duchem z Wami w tym uroczystym obchodzie.

Dr. Karol Srokowski.

Kamionka Str. Serdeczne życzenia pomyślnych obrad w dniu obchodu jubileuszowego.

Juliusz Szawłowski.

Karlsbad. Z Karlsbadu gdzie leczę się, przesyłam uczestnikom zjazdu pozdrowienia i życzenia.

Ks. Tomczak.

Lwów. Nie mogąc przybyć osobiście, duchem uczestniczę w pięknej uroczystości.

Dr. Treter.

Kraków. Załując serdecznie, że z powodu choroby w najbliższej rodzinie na Jubileusz przybyć nie mogę, zasyłam wyrazy czci Ojcom przełożonym i profesorom z życzeniami wspaniałego rozkwitu zakładu, a serdeczne, koleżańskie pozdrowienia uczestnikom zjazdu.

Teofil Trzciński.

Wreszcie otrzymał X. Rektor następującej treści pismo, datowane d. 26. września w Prezydyum c. k. Namiestnictwa we Lwowie.

Wskutek reskryptu J. E. Pana Ministra spraw wewnętrznych z d. 20. września 1911. L. 9470 — M. I. mam zaszczyt z Najwyższego polecenia wyrazić Przew. Ks. Rektorowi i całemu Kollegium wielebnych księży wraz z wychowankami Zakładu Najwyższe podziękowanie za wysłany telegram hołdowniczy z okazyi uroczystości 25-letniego istnienia Zakładu wychowawczo-naukowego OO. Jezuitów w Chyrowie.

C. k. Namiestnik

Bobrzyński.



PRASA POLSKA O CHYROWIE.

Obszerniejsze artykuły o Konwikcie Chyrowskim, dłuższe korespondencye lub krótsze wzmianki o jubileuszowej uroczystości zamieściły następujące czasopisma:

Biesiada Literacka, Warszawa, N 34. Czas, Kraków NN. 421, 423, 424, 425. Dzienik Polski, Lwów, N 257. Dzienik Powszechny, Warszawa. Echo Przemyskie, Przemyśl, NN. 78, 79, 80. Gazeta Lwowska, Lwów NN. 213, 214. Gazeta Narodowa, Lwów, NN. 213, 214, 215. Gazeta Wieczorna, Lwów 284. Głos Narodu, Kraków N 214. Kronika Powszechna, Lwów, N. 40. Nasz Kraj Ilustrowany. Lwów NN. 160, 169. Miesięcznik Katechetyczny, Lwów N. 10. Myśl Katolicka, Częstochowa N. 39. Muzeum, Lwów, N. II. 3. Nowa Reforma, Kraków, N, 426. Polak-Katolik, Warszawa, Prąd, Warszawa, N. 6. Przegląd, Lwów, N. 214, 215, 216. Przegląd Katolicki, Warszawa, N. 40. Przegląd Powszechny, Kraków, N. 9 (Dr. German). Rola, Warszawa N. 38. Słowo, Warszawa, N. 259. Słowo Polskie, Lwów NN. 433, 435, 437. Świat, Warszawa, NN. 36. 39. Tygodnik Ilustrowany, Warszawa N. 39. Ziarno, Warszawa, NN. 40, 41 (Kol. Witold Bełza).



Wigilijny dzwon.

Targnęło powietrzem. I poczęły płynąć górą niby smętne a jakieś uroczysto-radosne jęki dzwonu — słały się opadając cicho na przywalone grubą a puszystą pościelą śnieżną pola i przydrożne, błyskające w dal światłami, chaty — biły i grały melodyą dziwnie rzewną do wieśniaczych dusz i kołysały się nad białemi ścianami, wtulonego w grupę opylonych śniegiem drzew, dworu.

I poczęły się otwierać, skrzypiąc w mroźną noc senne domostwa — i począł iść tłumnie, sunąc po skrzypiącym pod stopami śniegu, lud — a dzwon grał i grał sercom ludzkim i światu i Bogu, który się stał dziecięciem, — w cichą, świętą, wigilijną noc.

Przez otwarte na oścież drzwi kościoła buchały czerwone płomienie świateł i słały się jaskrawą smugą na pole śnieżne i drogę i schodzący się w skupieniu w twarzach i postawie siermiężny lud. Od blasku jarzących się świateł, wszystko zdawało się być różowem, jak przy wschodzącej zorzy rannej — choć to była północ jeszcze.

I zapełnił kościółek lud. Ciszę przerwały na chwilę urywane dźwięki przymocowanych do uprzęży dzwonków, zajeżdżających na pasterkę kolatorskich sanek. A dzwon grał i grał, jakby uroczyty hejnał boży, zwiastujący ludziom i radość i pokój i coś takiego, od czego tajały dusze i bielały, niby ten śnieg rozsnuty po biegnących w dal zagonach rolnych.

Wyszła pasterka — zagrzmiało od ołtarza potężne, wyszłe z nieba a podane wiekom „Gloria". Nagle . . . wigilijny dzwon urwał swą pieśń — ostatni, jakby ostatnie łkanie, wydał jęk . . . i oniemiał. Na moment zrobiła się cisza.

Naraz zerwał się jak burza, wzniósł się pod sklepienia świątyni — przelał się przez otwarte drzwi w przestrzeń, ku błyszczącym w głębi firmamentu gwiazdom i uderzył aż hen o strop niebios uroczysty chorał: „Wśród nocnej ciszy . . . Bóg się nam rodzi". . .

Ostatnie tony uderzenia wigilijnego dzwonu zlały się z toczącą się jak fale morza pieśnią w jedną wspaniałą harmonię niosącą pokrzepienie i otuchę sercom na ich twardą dolę, — Bogu — cześć!



Rok Skargi. Odezwy.

Zbliża się rok 1912, a z nim trzechsetna rocznica śmierci X. Piotra Skargi (umarł 27. września 1612 roku).

Wszyscy rozumiemy to i czujemy, że ta rocznica ma się stać świętem. Skarga, to jedno z największych imion w Polsce, to jeden z niewielu potężnych filarów, na których spoczywa sklepienie Ojczyzny naszej.

Wielki mówca i pisarz, mocarz mowy polskiej, wielki obywatel i wielki kapłan — jest podziś dzień jednym z wodzów duchowych narodu polskiego, jednym z tych, co łączą i spajają nas wszystkich: od strzechy wieśniaczej, która krzepi się „Żywotami Świętych" do pracowni myśliciela, co wnika w skarby „Kazań sejmowych", wszyscy szukamy u Niego prawdy i otuchy. Z pokolenia w pokolenie rośnie zasługa Skargi, a z nią narasta dług naszej dla Niego wdzięczności.

Pamięć o Skardze niechże się stanie zawiązkiem godnych tej wspaniałej postaci — czynów.

Skarga jest w dziejach naszych żywym symbolem i najszlachetniejszym wyrazem nierozerwalnej spójni katolicyzmu i polskości. Gorący miłośnik i sługa Chrystusa na polskiej niwie, przez całe swe znojne i święte życie nad tem i dlatego pracował, aby naród swój ukochany uczynić narodem bożym, aby go uzdrowić, z ran społecznych wyleczyć od podstaw do szczytów jako gmach jasny dla wszystkich postawić. Jest on nie tylko idealnym przedstawicielem katolicyzmu społecznego w narodzie, ale także żywym wzorem dla potomnych w pracy nad odrodzeninm dusz naszych.

Znała go Polska i Litwa cała, pełne trudów Jego były Warszawa i Wilno, Lwów i Kraków; błogosławili Go najubożsi, chorzy i nędzarze, których był opatrznością. Dla współczesnych był niestrudzonym apostołem słowa Bożego, był prorokiem, który trudem całego życia przeciwdziałał złym wróżbom własnym i to, co się ku upadkowi chyliło, własnemi podpierał ramionami.

Dla nas dziś nie przestał być wielkim nauczycielem: z przestróg i rad, przed trzystu laty przezeń dawanych, płyną i dziś jeszcze zdroje ożywcze. Słowo Jego nabrały po trzech wiekach jeszcze tylko więcej majestatu, bo wypróbowała je wiekowa niedola, a uświęciły je łzy tych pokoleń, co opłakać musiały nieubłaganą prawdę Skargowego proroctwa.

Uczcijmyż Skargę obchodem narodowym, uczcijmy Go rozważaniem dokładnem i wszechstronnem duszy narodu, którą on tak przeniknął i na wskróś poznał. Nie zagasł w pismach Jego święty płomień, którym gorzał duch Jego proroczy; rozgrzejmy dzisiejsze oziębłe serca przy tem wielkiem ognisku miłości Ojczyzny!

We Lwowie, d. 9 października 1911.



Nagrobek w kościele św. Piotra w Krakowie.

Władysław Abraham, Ernest Adam, Stanisław Badeni, Stanisław Henryk Badeni, Oswald Balcer, Władysław Bandurski, Władysław Bełza, X. Józef Bilczewski, Ferdynand Bostel, Wilhelm Bruchnalski, Teodor Choiński, Eugeniusz Chomrański, Tadeusz Czapelski, Aleksander Czołowski, Bronisław Dembiński, Ignacy Dembowski, Ignacy Drewnowski, Tadeusz Fiedler, Ludwik Finkel, Adam Gerstman, Antoni Gluziński, Bronisław Gubrynowicz, Wiktor Hahn, Franciszek Jaworski, Józef Kallenbach, Stanisław Karłowski, Wojciech Kętrzyński, Adam Konopka, Władysław Kraiński, Adam Kryński, Adam Krechowiecki, Ludwik Kubala, Michał Kurpiel, Bolesław Lewicki, Antoni Mars, Wacław Masłowski, Jerzy Michalski, Szczepan Mikołajski, Józef Milewski, Edmund Naganowski, Józef Neumann, Józef Nogaj, Stanisław Nowosielecki, Aleksander Pechnik, Karol Petelenz, X. Włodzimierz Piątkiewicz, Leon Piniński, Janusz Przygodzki, Edmund Riedl, Franciszek Rozwadowski, Jan Rozwadowski, Ludwik Rydygier, Stanisław Schneider, Tadeusz Sinko, Michał Siwak, Tadeusz Smarzewski, Jan Socha, X. Stanisław Sopuch, X. Stefan Szydelski, Marcin Szarski, Wincenty Śmiałek, X. Józef Teodowicz, Maksymilian Thullie, Aleksander Vogel. Kazimierz Wais, Zygmunt Wasilewski, Konstanty Wojciechowski, Wacław Wolski, Władysław Wrabec, Stanisław Zakrzewski, Władysław Żeńczak.

Od młodzieży akademickiej: Michał Browiński, Bolesław Czuruk, Gustaw Geppert, Stanisław Lam, Maryan Ruszkowski, Tadeusz Wołowski, Juliusz Zaleski.

Trzysta lat dochodzi od śmierci Skargi. Głos jego zamilkł, ale echo tego głosu w każdem naszem narodowem nieszczęściu, w każdym nowym ucisku, w każdej nowej boleści odzywa się żalem, że się wszystkie jego przepowiednie sprawdziły, że się jego przestrogi na nic nie zdały, że ten głos wielkiej miłości Boga i Ojczyzny wielkiej mądrości nie był na czas słuchanym i wziętym do serca.

Skarga to w najwznioślejszem polskiem słowie, najwznioślejszy polski duch i najmędrszy rachunek polskiego sumienia. Bóg daje takich ludzi; a ludzie nie chcą ich rozumieć i słuchać nie chcą, przez wieki potem żałują w goryczy serca i w zgryzocie.

My naprawdę zrozumieliśmy Skargę dopiero po spełnieniu się jego przepowiedni, po rozbiorach; ale też dziś wiemy, że on stoi w pierwszym rzędzie między tymi, co nam dobrze chcieli i dobrze radzili na chwałę Boga, na chwałę i dobro Polski.

Czcimy jego postać, czcimy jego pamięć, chcemy uczcić tę trzechsetną rocznicę jego śmierci.

Dobrze robimy. Obchodziliśmy pamiątkę wiedeńskiego zwycięstwa, pamiątkę Trzeciego Maja, pamiątkę Grunwaldu. Należy się obchód i Skardze. Inny charakter tego obchodu. Królowie zwyciężali nieprzyjaciół. W ich pamiątce było jakieś uczucie radości, tryumfu. Skarga nie odniósł zwycięstwa nad nami, nad „temi chorobami, z których moglibyście się leczyć, byleście chcieli.“ Jego rocznica wywołuje uczucia smutne, żałosne, że wszystko co się na ziemiach polskich dzieje, daje nam czuć coraz żywiej prawdę jego słów, wyrzut polskiego sumienia za ubiegłe wieki i za własne dzisiejsze winy.

Nie mniej dlatego, owszem dlatego tem więcej, powinniśmy obchodzić rocznicę śmierci Skargi. Powinniśmy oddać mu cześć, a za-

razem w tę rocznicę, przy jego grobie, przyrzec Jemu i sobie, że chcemy brać do serca i pamiętać jego nauki i leczyć się z tych chorób, które w sobie nosimy jak nasi ojcowie, jego współcześni, z których jak oni, „leczyć się możemy bylebyśmy chcieli!“

Pamiętajmy, weźmy to do serca, że ten najwznioślejszy duch polski, duch miłości Ojczyzny, połączony jest nierozerwalnie i ściśle z duchem katolickim, że w tem połączeniu jeden i drugi przemawia do nas swoim najwyższym wyrazem. Uczy, przypomina, wbija w samą głębię serca, że te duchy rozdzielone nie są, że wierność katolickiemu Kościołowi jest dopiero doskonałością ducha polskiego, jego siłą żywotną, warunkiem i rękojmią jego przyszłości!

Związek ten rozrywają wszelkiemi siłami nieprzyjaciele obcy i swoi, liczniejsi i straszniejsi jak za życia Skargi..

Przyrzeczmy jemu, przyrzeczmy sobie, przyrzeczmy Bogu, że tego związku zerwać nie damy, że go będziemy bronić ze wszystkich sił, aż do ostatniego tchu życia.

W tych uczuciach obchodzimy trzechsetną rocznicę śmierci Skargi. Obchodzimy ją wszędzie na ziemi polskiej, gdzie tylko możemy, ale przedewszystkiem tu, w tem mieście, w tym Krakowie, gdzie z ambony głosił wzywanie do pokuty i kazania sejmowe. Wszędzie dobrze, wszędzie potrzebnie, acz w Krakowie koniecznie.

Dzień obchodu, 27 września, dzień śmierci Skargi. Szczegółowy program będzie ogłoszony, jak będzie ustanowionym. Na dziś tylko to ogólne zawiadomienie.

Odezwę powyższą podpisali, jako jedni z pierwszych;

X. biskup Anatol Nowak, JE. Stanisław hr. Tarnowski, X. Prał. Czesław Wądolny, X. Infułat Krzeminski, X. kanonik Krupiński, wiceprezydent miasta Dr. Henryk Szarski, X. kanonik Franciszek Starowiejski, Konstanty Popiel, Józef Dobrowolski

Kraków 7. listopada.

RADY I WSKAZÓWKI

udzielone p. X. P. Skargę

Władysławowi, Królewiczowi polskiemu w dziewiątym roku jego życia.*)

1. Naucz się poznawać najwyższego Króla królów — Jezusa Chrystusa, który Cię bez Twoich zasług w domu królewskim stworzył, i z matki zaraz Panem uczynił.

2. Potem się przyuczaj do poznania samego siebie: iżeś człowiek podległy wszystkim nędzom i odmianom świata tego. Choć wysoko na ziemi podniesiony jesteś, aleć przecie z ziemi uczyniony — z prochuś na dostojność rodu królewskiepo wysadzony — w proch zaś poniżony być możesz. Przetoż tak wielki rodzaj niechaj cię hardym nie czyni; wszyscy są z błota — i ci którzy koronę na głowie mają i ci co w ubóstwie stękają: nie godzi się z błotnego rodzaju, jedno z dobrych obyczajów pochlubiać.

3. Nic tak nie ozdabia stanu wielkiego, jako służba i bojaźń Boża. Bo sława, bogactwo, dostatki mijają — a żywot Bogu się podobający na wszystkie się wieki rozciąga.

4. Kto więcej od Pana Boga bierze, ten mu większą wdzięczność oddawać winien — nie słowną ale rzeczną — jako dług płacąc dobrodziejowi, od którego wszystko mamy, a zwłaszcza komu dał P. Bóg przemożenie wielkie, jakie jest w stanie królewskim. Bo drudzy chcą ale nie mogą; a królowie gdy chcą, wiele mogą na oddanie wdzięczności ku P. Bogu, która w tem jest największa, gdy chwałę jego świętą rozszerzają, nadają, wiary powszechnej i Kościoła Bożego bronią.

5. Gdy panowanie z ręki Bożej weźmiesz, myśleć będziesz, jako się masz temu podawać, któryć je dał; a jako nad wszystkie inne Pan Bóg cię podnosi, tak go ty nad inne wszystkie bardziej czcić masz i ochotniej mu służyć. A tem go najbardzięj uczcisz, gdy o dobrem tych, których on stworzył i do opieki Twojej ojcowskiej podał, obmyślać z serca będziesz.

6. Rozumu i mądrości, której jest początek bojaźń Boża, od Pana Boga i z daru jego, i od mądrych nabywaj, gdyż Cię Pan Bóg na rządy ludzkie, które wielkiego baczenia potrzebują, gotuje. Bo gdy żołnierz albo rotmistrz co pobłądzi — mniejsza jest szkoda; ale gdy sam hetman — na wszystko wojsko upadek następuje.

7. Szczęśliwe dni pogańscy mędrcy opowiadali: gdyby filozowie królowali, albo królowie filozofowali. Dla tegoż takich dobrych dni i sobie i poddanym życząc, w mądrości się i umiejętności i w ksiągach i mądrych ludziach kochaj, i rozumne sprawy ich, po-

---

*) Umieszczone w przedmowie do VI. wyd. „Żywotów świętych“ 1603. r.

wieści i historye umiej i pamiętaj. Bo i do wojen nauka pomoc czyni, a rozum ostry i naprawny, a z bojaźnią Bożą złączony, wszędy się przyda.

8. Królem prawym będziesz, jeśli sam sobie, i skłonnościom swoim złym, i popędliwościom rozkazować nawykniesz. A królem prawym być nie możesz, gdyć grzechy i chciwości nierządne, i upodobania nierozumne rozkazować będą, a u nich niewolnikiem zostaniesz.

9. Ciałem i człowieczeństwem król każdy najuboższemu równy; ale dostojeństwem i urzędem, król Bogu jest podobny, bo wyższego na ziemi nie ma. Tego tedy potrzeba — aby jako Bóg popędliwości w sobie i nierządnych chciwości nie miał — a jako człowiek śmiertelny, aby pokorę miał, a w pychę się nie podnosił.

10. Prosić o to Pana Boga najpilniej będziesz, abyś dobrą radę miał, i ono co uradzisz mocno wykonywał, ażebyś to czynił, co wszem i królestwu wszystkiemu pożytek przynosi.

11. Tem się ozdabia i mocni panowanie, gdy albo się sam pan dobrej rady domyśli, a sobie nie ufając, mądrych się z nią dokłada, albo jej więc od drugich nabywa i onę wykonywa. Gdy się nie wstydzi drugich usłuchać, ani się leni, to co uradzono, mocno wykonywać. Najszkodliwsze głupstwo, gdy kto i sam radzić nie umie, i drugich co umieją, nie słucha.

12. Z dobrymi i mądrymi zdomaszyć się, a złych, i rozmów i towarzystwa ich strzedz się potrzebno jest. Bo od złych zawdy szkoda będzie, i do czego się niedobrego od nich przyuczysz, a od dobrych alboć co do naśladowania przylgnie, albo cię od grzechu i złego odwiedzie.

13. W miłości się u poddanych fundować, jest mocne zatrzymanie i łacne sprawowanie państwa. Bo gdy nie miłują, za podaniem jakiej przyczyny, łacno się burzą; a gdy się miłością ku Panu zwięzują, ochotnymi się do posłuszeństwa stają. Co się z miłości ku Panu nie czyni — obłudne jest i nie trwałe,

14. Straż zdrowia Twego najpewniejsza, nikomu krzywdy nie czynić. Kto nikogoż nie obraża — podejrzanego nikogoż nie ma.

15. Tak się poddanym stawić masz, jako pragniesz aby się Pan Bóg takim tobie stawił. Jako słuchamy — tak nas słuchać będą; jako widzimy — tak też patrzeć na nas będą; a równe za równe weźmiem. Król nasz jest panem nad wszystkimi, ale też jest sługą Bożym ze wszystkimi.

16. Nieprzyjacielom ojczyzny stawić się zbroją i mocą — ale poddanym ludzkością i łaskawością.

17. Jako się na poddanych gniewasz, gdy co złego czynią — taki na się gniew obracaj, gdy sam co źle sobie poczniesz. Bo gdy nad inne moc masz, ukarać Cię nikt — jeno Twój własny rozum i baczenie — nie może.

18. Pogróżkami więcej aniżli mękami — źli od złego odwodzić się pierwej mają.

19. Nad miłosierdzie niemasz nic w tym stanie pańskim sławniejszego. Bo taki jest Bóg, który najwyższe króle daje, — którego w tej Boskiej cnocie naśladować, prawdziwa jest wspaniałość. Sam Pan Bóg nikogoż nie potrzebuje — a król tylko samego Boga. Przetoż naśladować go ma, aby każdemu miłosierny był — nie do żywego o godności się jego pytając; bo lepiej dla godnych i niegodnych dobrze czynić, niżli dla niegodnych godnym i dobrym nie dogodzić.

20. Czyń wszystkim dobrze, co możesz, aby cię wszyscy miłowali; bo nie pociąga miłość i żadna rzecz więcej, jako dobrodziejstwo i datki.

21. Hojność i szczodrota wielki ma skarb. Bogactwa królowie rozdawaniem nabywają gdy wszystkim poddanym dobrze czynią, co im i u Boga dobrze płatno. Urodziłeś się w domu takim i na stan taki, który rozdawać i dobrze czynić może a brania nie potrzebuje.

22. Stanu wysokością poddane przestraszaj, ale je szczodrobliwością do siebie przyciągaj; a choć Cię miłować będą — stój w mocy twej, a jednak łaskawości nie opuszczaj.

23. Tym więcej daj, którzy z miłości czynią to, co im każesz; bo ich ochotę większą uczynisz, i obłudnych od ich lenistwa i nieuprzejmości odwiedziesz.

24. Sprawiedliwość jednaka ma być i z przyjaznym i z nieprzyjaznym; bo jako grzech jest niesprawiedliwego czynić sprawiedliwym, tak też grzech jest sprawiedliwemu krzywdę czynić, choć jest nieprzyjacielem.

25. Za jedno miej: jako samemu grzech czynić, tak go i drugiemu dopuszczać a nie bronić. Kto sam pobożny a niezbożnego znosi, towarzyszem go złym Pan Bóg sądzi. Z obu stron potrzeba pochwały: i dobrych czcić, i na złych się gniewać, i od złego ich odganiać.

26. Prawa, które na poddanych stawisz, sam je chowaj, i do nich się zniewalaj; gdyż nie masz innego, któryby cię przymusił; z czego poddani zrozumieją, jako się o przestępstwo praw bać mają.

27. Na urzędy wielka pilność być ma, aby je ludzie cnotliwi osiadali. Bo co oni zgrzeszą, na tego padnie, kto je, wiedząc iż tacy są, stawi.

28. Dobrze będziesz sprawował Państwo, gdy i małych rzeczy sam dojrzysz. Co się u innych zda małego, u Panów się za wielkie poczyta.

29. Tych miłuj, którzyć prawdę i dobre rady przynoszą — nie tych, którzy cię pochlebstwy głaszczą, a jako cienie za ciały idą i wszystko chwalą.

30. Pochlebników się strzeż, którzy do rozeznnaia prawdy rozum duszny ślepią; bo chwalą to, co ganić — a ganią, co chwalić; i gdybyś im wierzył, musiałbyś albo złe miłować, albo dobrymi pogardzać.

31. We wszystkiem się do pomocy Boskiej gorąco uciekaj; której jeśli każdemu potrzeba, daleko więcej temu, co o wszystkich staranie ma i dobre ich obmyśla; aby i nieprzyjacioły mocną ręką odpędzał, i doma porządek wszelaki czynił, i wojennem męstwem i prawną domową mądrością, pokój i dobre wszystkich pomieszkanie zatrzymywał.

32. Po tem Królestwie świeckiem wstępuj jako po wschodzie do wiecznego; bo kto dobrze rządzi, a wszystkich jako Bóg ziemski pożytki obmyśliwa, na górne królestwo potężnie zarabia.

Myśli Z. Krasińskiego.

Próżność jest wieczną żądzą chwały bez pracy; kiedy duma, wbrew przeciwnie, jest wieczną żądzą chwały, lecz za pomocą olbrzymiego trudu. Kto dumny ten i pokorny zarazem, a duma połączona z pokorą stanowi wielkość człowieka. Duma bez pokory, to próżność, pokora bez dumy to podłość.

*

Nic nie spychać nigdy wdół,
Lecz do coraz wyższych kół,
Iść przez drugich podnoszenie.
Tak Bóg czyni we wszech świecie
Bo cel światów — szlachetnienie.

Do Związku Chyrowiaków.

Żywię wielką wdzięczność dla Pana Boga za to, że mnie przeprowadził przez Chyrów. Uważam to za łaskę, z którą związane są inne. Sądzę, że i bardzo wielu starszych czy młodszych kolegów ożywia to samo uczucie wdzięczności. Przypuszczam wśród nich trzy kategorye. Jedni, co bez przerwy pozostali całą duszą przy Bogu, wierze świętej i Kościele, najlepiej umieją ocenić i wartość tych nieocenionych duchownych skarbów i ile w tym względzie posłużył się Pan Bóg Zakładem, dając im w nim gruntowne podstawy prawdy. Pewnie wśród długich, a nieraz ciężkich walk o wyższe ideały dobywali zawsze z arsenału swego wewnętrznej broni, nabytej w wybornej katolickiej szkole, a że w niej nauczyli się dobrych nawyknień cnoty, więc szermierka szła im o wiele łatwiej, aniżeli to sobie współcześni poganie wyobrażają. A więc mówią: Deo gratias!

Inni, co przechodzili kryzys wewnętrzny ostrzejszy niż zwykle i po długich walkach, upadkach, szukaniu wrócili znowu do Chrystusa, pod skrzydła Kościoła, przyjeżdżają z radością w sercu i na twarzy, świadomi, że hasła Chyrowskie dopomogły im do osiągnięcia zwycięstwa w tej, tak ważnej sprawie. Chcą przeto odmówić choć półgłosem „Te Deum" w chyrowskiej kaplicy.

Wreszcie trzecia kategorya to ci, których serce wyziębło pośród mroźnych wiatrów zepsutego świata, ale dzięki przeszłości spędzonej w tej szkole cnót chrześcijańskich, kołacze się w ich duszach choć mgliste pojęcie o wartości prawd objawionych. Że więc jeszcze tli w ich sercach iskierka nadziei pełniejszego życia, to jadą na ów jubileusz lub ślą swe pozdrowienia, dziękując Panu i za to, że go przy pomocy tradycyi Zakładu jeszcze szukają.

Przy nadchodzącym jubileuszu niechże będą Wszechmocnemu Bogu dzięki stokrotne za świętego Ignacego, Ojca tej wielkiej i sławnej rodziny wychowawców młodzieży zato, że wzbudzał mężów tej miary co ś. p. Ojciec Jackowski, że powoływał i powoływa do pracy w swej winnicy galicyjskiej wiele dusz pełnych poświęcenia, z których nam wybrał a obecnemu pokoleniu wybiera dzielnych, przezacnych Przewodników. Soli Deo honor et gloria!

Ale pewny jestem, że nie dla samych sentymentów, nawet tak szlachetnych i świętych, urządza się ten obchód uroczysty: ma on przynieść rezultaty pozytywne. Czynów pragną i Ojcowie i ich myślą przejęci wychowankowie. Ten zjazd ma być obrachunkiem sił żywotnych — to przegląd wojska Chyrowiaków, powołanego na ćwiczenia przed grożącą wojną, żeby pokazało się, czy Chyrów w nich żyje. Po tym zjeździe spodziewać się należy wzmocnienia sił duchowych, odświeżenia w pamięci już nieco zapomnianych celów, za-

chęcenia się do wytrwałego wnoszenia ich w życie. Miła bardzo dla serca pogawędka z dawno nieoglądanymi kolegami i wychowawcami, ale to tylko jakby okrasa i zapłata poważnej pracy, która się w podobnych zjazdach dokonywa. — Chyrów jest uosobieniem pięknej i świętej idei szerzenia Królestwa Chrystusowego na polskiej ziemi. Czy w tej czy w innej formie będzie mowa o tym przedmiocie. To też zdaje mi się słuszną rzeczą dorzucić do postulatów, mających być powziętymi i ten sformułowany w słowach: współdziałanie katolików świeckich, a więc Chyrowiaków z Kościołem z duchowieństwem w szerzeniu Królestwa Bożego i zbawienia dusz przez szerzenie ducha Ewangelii świętej, oświaty religijnej, przywiązania do Stolicy świętej, urządzenie swego życia po Bożemu itd. itd. Idzie mi o to, żeby było jak największe zespolenie z kapłanami — garnąć się do nich, szukać, czasem nawet pobudzić do czynu śpiącego kapłana, dać inicyatywę zbożną, dopomódz. Bynajmniej przez to nie rozumiem rządzenia swoim proboszczem lub wikarym, ani też zbliżenia się przy kolacyjkach i biesiadach. Chodzi o pracę wspólną w zbożnym celu. Kapłani sami też oglądają się za świeckimi oddanymi Kościołowi i Chrystusowi Panu: czują się szczęśliwi, jeżeli w wielu razach mogą w celach apostolskich wyzyskać usługi świeckich.

I to powinno być tak; to naturalny układ społeczeństwa, parafii, jeżeli duchowieństwo czy pojedyńczy ksiądz może liczyć na to, że dobre wysiłki, ku chwale Bożej podjęte, znajdą szczere poparcie od początku przynajmniej w tej garstce, w tej jednostce. W tym względzie wielce bróździ przesąd: nie jestem księdzem, do mnie czyn nie należy, wolno mi najwyżej oburzać się i krytykować braki kapłanów. Nie prawda! Dobry stan religijny ma obchodzić wszystkich, wszyscy mają do niego się przyczyniać: naturalnie kapłani w pierwszym rzędzie, ale także i świeccy.

O wy świeccy katolicy, żebyście rozumieli, co to za szczytne posłannictwo współpracować z Kościołem, z gorliwymi kapłanami w szerzeniu Królestwa Chrystusowego w duszach! Niema nad tę politykę bożą, zbawczą piękniejszej poważniejszej sprawy. Ta zbożna nieraz cicha praca, jak ona przymnaża dobra moralne, duchowe kraju: jest najbardziej pożyteczną dla narodu. Nie odsądzam innych poczesnych wysiłków społecznych od czci i należnego szacunku; to tylko mówię, że one stoją mniej lub więcej niżej w hierarchii wartości spraw i że tyle mają wartości o ile tej najwyższej sprawie pomagają.

Więc wy koledzy Chyrowiacy! co staliście bliżej „prawdy, drogi i życia“ przez wychowanie katolickie, co zdobyliście w młodości właściwe oświetlenie wszystkich ideałów w należytym porządku, gdyż je grupowano przed nami w trzy hasła: Bóg, Ojczyzna, rodzina — więc czy wy, nie powinniście stanąć w pierwszym szeregu między onymi świadowymi celu katolikami, co chętnie przykładają

rękę do roboty kapłańskiej? Powinniście, bezwarunkowo choć jedną cząstką swej duszy, choć jedną dziesiątą, czy dwudziestą cząstką swych wysiłków: czasu, zasobów, zdolności przerzucić się w dziedzinę apostolstwa chrześcijańskiego, robiąc nieraz ofiarę ze swych wygód, spokoju i wczasów.

Idea śliczna, potrzeba tylko męstwa, pierwsze owoce pociągną do dalszej pracy, bo Bóg sam osłodzi trudy.

Ale jeżeli do wszystkich ośmielam się skierować ten wniosek, to coż powiem do tych, którzy, nietylko nie mają licznych przykładów podobnego apostolstwa koło siebie, ale żyją w kraju gdzie i o kapłanów trudno, gdzie jeden nieraz na 10 tysięcy wiernych starczyć musi, gdzie niema zakonów, coby wiedzą, piórem, żywem słowem przeciwdziałały falom złych prądów, osłabiając je przynajmniej jeżeli się nie uda stłumić. O, do tych kolegów, a Braci w Chrystusie szczególniej zwracam się z prośbą i obmyślcie jakie odpowiednie środki działania, żebyście mogli w czemkolwiek przyczynić się do wzrostu Królestwa Chrystusowego w Królestwie Polskiem. Nie rozjedźcie się bez jakiejś myśli przewodniej, bez łącznika, bez organizacyi pewnej, która ułatwiłaby nam wspólne działanie, pobudzała do czynu w swojem otoczeniu. Zdaje mi się, że kapłanów do pracy chętnych znajdziecie. Co prawda, niektórzy jeszcze nie oswoili się z życzliwą współpracą świecką, więc patrzą na ich usługi z pewnem niedowierzaniem, ale za to jak się przekonają o szczerej intencyi takich jednostek, to wiedzcie, że mają w tem wielką pociechę, zbudowanie i zachętę do pracy jeszcze intenzywniejszej.

Trudno mi z oddalenia wchodzić bardzo w szczegóły, ale chociażby rzucę to, żeby co roku urządzić w Warszawie rekolekcye porządne, jak je to mogą mieć obywatele galicyjscy. Przy tej sposobności możnaby sobie zakomunikować wskazówki apostołowania w swojem otoczeniu. Przecież jaka kapliczka otworzyłaby się na przyjęcie nas, a co do ulokowania się odpowiedniego z noclegiem i jedzeniem też możnaby sposoby obmyśleć. Tyle jest broszur, które możnaby rozrzucić, tyle nadużyć chcielibyśmy nawet usunąć, ale brak nam zachęty, poznania. Niechby jedno zebranie na rok dla Chyrowiaków pod berłem rosyjskiem, a już będzie łącznik, na którym nam zbywa.

Więc Panowie, koledzy z pod wszystkich zaborów przyłóżcie rękę do tego właśnie pługa. Nuże, w górę serca! Odwagi — czynu katolickiego — viribus unitis z kapłanami. Lata spędzone w murach, w których się zbieracie, domagają się konsekwencyi.

Chyrowiak z Królestwa.

Choroby stowarzyszeń.

— Czemuś smutny przyjacielu?

— Nie tyle smutny — mówi — ile rozgniewany, zniechęcony i rozdrażniony. . .

– Cóż się stało takiego?

— Ot, zwykłe zwyczajności . . . Ludzkie to sprawy i ludzkie rzeczy!

— Lecz przecież? . . .

Jak wiesz — opowiada — za obowiązek każdego obywatela uważam czynną, dobrowolną pracę w jakiemś stowarzyszeniu, cele dobre, choćby tylko idealne na oku mającem . . . Jednostka bowiem może zdziałać moc — tysiąc atoli razy więcej w połączeniu z drugiemi. Stąd i rozum dyktuje i praktyka tego żąda, abyśmy do pracy, zwłaszcza społecznej łączyli się razem.

— I czynimy tak! — dodałem.

— O tak! — zerwał się przyjaciel. — My czynimy wszystko, wszystko, tylko nie to, co dobre i nie tak, jak być powinno! Mam właśnie przykład żywy przed sobą. Stowarzyszenie, do którego do tej pory należałem, za zadanie postawiło sobie szereg spraw istotnie ważnych i wielkich. Podobały mi się te cele, zapisałem się do tego towarzystwa i pracowałem wszyskiemi siłami mojemi, służąc ochotnie i czynnie. A nie myśl — mówił żywo dalej — że ta ochota mnie się tylko udzieliła. Owszem, było nas kilku takich, którzy pracować postanowiliśmy, bez wytchnienia, dla dobrej tej sprawy . . . Tymczasem. . .

— Tymczasem?

— . . . Tymczasem — wybuchnął — u nas nawet pracować nie pozwolą! Jakoweś djabły siedzą w duszach naszych i języku naszym i tak gorliwie dym gryzący w oczy drugim zioną, że ci drudzy wprost patrzeć na nic nie mogą, a co dopiero żyć w tej atmosferze!!!

Przyjaciel mój unosił się. Nie przerywałem jednak na razie!

U nas — skarżył się w dalszym ciągu — nie pracować, nie robić nic — źle! Nazwą cię albo głupcem, niezdolną idyotą, albo leniem i pasożytem. Pracować — —, o, to jeszcze gorsze! Wtedy legion cały rzuca się na ciebie z kłami i pazurami i zagryść by cię pragnął. Jedni zdepcą twoje najszlachetniejsze porywy i rzucą ci w twarz, że pracujesz dla własnych zysków, żeś karyerowicz i wyzyskiwacz. . . Drudzy, choć przyznają w duchu wartość twojej pracy, przecież obniżać ją w głos będą, jużto odpowiednim gestem machnięcia ręką, już też zjadliwym uśmieszkiem, już też lekceważącym tonem mowy. . . I tych więcej, niż innych. Sami nie zbyt udolni i inteligentni, drugich tylko krytykować i poniżać umieją! . . .

— Czy tak właśmie było w twojem stowarzyszeniu? — zapytałem.

— Tak — odparł, — i to mnie właśnie boli! Bo że obcy, na boku stojący i bezpośrednio do sprawy nie należący, tak nieuczciwie postępują, zrozumiałem to jest i tłumaczyć to można. Ale żeby podobne stosunki istniały w łonie tego samego stowarzyszenia, to więcej niż nieuczciwe, to już jest haniebne . . .

— Brak karności wszędzie okropny, ale w takich towarzystwach największy i najboleśniejszy! A najboleśniejszy dlatego, że tam niema żadnego urzędowego przymusu, żadnych gwałtów i karabinów, tylko dobrowolna umowa i dobrowolny wybór. Tymczasem cóż się dzieje? Nie słucha się przez siebie samego ułożonych statutów, podkopuje się powagę i dobre imię, przez siebie samego wybranych prezesów i nieprezesów, lekceważy się słowo i zdanie, przez siebie samego innych wybranych i zaufaniem obdarzonych członków . . . Podła zawiść i zazdrość, nikczemna nieuczciwość!!! Skutki jej zaś są straszne. Wszak ciągle słyszymy skargi i narzekania, że u nas stowarzyszenia społeczne albo wegetują albo upadają. . . Dlaczego? Czy tylko dlatego, że brak poparcia ze strony apatycznej publiki? Czy tylko dlatego, że brak pieniędzy na istnienie i działalność? Zapewne, że powody to pierwszorzędnej wagi. Wierzaj mi jednak, mój kochany, że jest jeszcze inne źródło zła, a jest niem to, o czem właśnie mówiłem. — Bo powiedz sam: kto będzie miał ochotę pracować w kole jakichś ludzi, jeśli ci ludzie najlepszą pracę jego zdepcą, lub wyśmieją, albo wyniośle przemilczą? Kto będzie chciał działać pośród koła tych lub owych jednostek, jeśli te jednostki miasto służyć powziętej przez się myśli, obrzucają się wzajemnie błotem i zarzutami, jeśli obczerniają się poza plecyma wzajemnie, jeśli trudnią się, ale nie pracą, lecz plotkami, któremi nie powstydziłyby się leciwe już, mieszczańskie kumoszki z przedmieścia? .., Powiedz: kto?

—Rozdrażnionyś bardzo!

— Tak, i nie wstydzę się tego. W tem stowarzyszeniu, do którego należałem, prezes osłabiał powagę i znaczenie pracy zarządu, członkowie zarządu kpili z prezesa i ze siebie samych, przytem koło tego wszyskiego tańczyło kilku próżniaczych lowelasów, których jedynem zadaniem była troska, aby to, co powiedział pan A, zaraz doszło do ucha pana B. Nie potrzebuję zaś dodawać, że podawane w ten sposób wiadomości przybierały nieraz wielkość piramid egipskich.

— Powinniście — rzekłem po chwili — jednostki odsunąć, na drobiazgi nie zważać, atmosferę oczyścić i pracować dalej!

— Tak, o tak! Bardzo mądre słowa — odezwał się z przekąsem przyjaciel — Lecz to sobie zapamiętaj, że do stajni Augyasza, Herkulesa potrzeba. Zresztą i tak się nieraz już robiło . . .

— I co?

— I nic! Na chwilę był spokój. Po wzajemnych nieporozumie-

niach, przyszło udobruchanie się, zgoda, lecz tylko pozorna i nie na długo . . . Później na nowo to samo!

— To smutne . . .

— To bardzo smutne, a tem smutniejsze, że tego rodzaju robaczliwe stosunki toczą dziś całe społeczeństwo nasze. Dawniej mówiło się o brudach takich niemal tylko w pożyciu prywatnem, dziś szarganie się wzajemne, podcinanie drugim nóg i ochoty do pracy wgryzło się w każde stowarzyszenie, w każdą instytucyę niemal . . . Masz te stosunki w polskich stowarzyszeniach, które nie dziw, że karłowacieją i zamierają, mimo, iż wzniosłe ich cele, wspaniałe zamiary!

— Ratunku niema?

— Czy ja wiem, czy, ja wiem . . . Byłby jeden . . .

— Jaki?

— Tak długo szukać i dobierać, aż dobrałoby się parę (nie dużo, tylko parę!) jednostek naprawdę tęgich, a przedewszstkiem energicznych. Im powierzyć działy podzielonej pracy i iść przebojem naprzód . . .

— A reszta?

— Niech ślimaczy, niech pluje i parska . . . Zresztą tej reszcie można by zostawić złudzenie, że cokolwiek dobrego się dzieje, to jej (tej reszty) wyłączna zasługa . . .

— Tak to może praktyczne, lecz smutne . . .

— Smutne, bardzo smutne, lecz czyż życie nasze nie pod smutku znakiem???

Straż Polska. *A. E. Balicki.*

WESTCHNIENIE.

Salve Regina, tych ziem Królowo!
Ty matek Matko i dziewic Pani
Ku Tobie korne wznosimy słowo,
Z nadzieją idziem ku Twej przystani.
Ratuj nas Pani, ratuj Dziewica,
Płaszczem nas okryj tkanym z purpury,
Niebiańskie obróć na Polskę lica
Aniołów Twoich roześlij chóry.

J. K.

Z II. Kongresu Maryańskiego w Przemyślu

od 26. do 28. sierpnia b. r.

Piękne miasto Przemyśl nad rzeką Sanem, w Galicyi środkowej położone, zebrało w swych murach uczestników II. Kongresu Maryańskiego. Idąc za wezwaniem Najprz. ks. Biskupa przemyskiego Józefa Pelczara zgromadziły się u stóp Maryi tysiączne zastępy z wszystkich stanów i wszystkich krańców Polski, aby w ciężkich chwilach sprawy katolickiej w ojczyźnie naszej zastanowić się nad środkami ratunku i odrodzenia.

Siłą rzeczy wiec maryański przemienił się wiec katolicki.

Olbrzymia hala ujeżdżalni przemyskiej zaledwie zdołała pomieścić uczestników kongresu. W dniu 26. sierpnia b. r. na podium tejże hali, zdobnej w obraz Bogarodzicy, zasiedli niemal wszscy Książęta Kościoła z Galicyi wraz z dostojnikami świeckimi do wspólnych obrad. Widziałeś przeto obok J. Ekscel. Arcybiskupa metropolity lwowskiego Dr. Bilczewskiego także Arcybiskupa obrządku ormiańskiego Teodorowicza, Biskupa miejscowego Najprzew. Dr. Pelczara, Biskupa tarnowskiego Wałęgę, Księży Biskupów-Sufraganów z Krakowa, Lwowa i Przemyśla Nowaka, Bandurskiego i Fischera, oraz Biskupa grecko-katolickiego z Przemyśla Ks. Czechowicza.

Pośród dostojników świeckich widziałeś marszałka kraju Stanisława hr. Badeniego, wiceprezydentów namiestnictwa pp. Grodzickiego i Dembowskiego, Prezesa Akademii Umiejętności z Krakowa J. Ekscel. Stanisława hr. Tarnowskiego, komendanta Przemyśla generała Kummera. Szereg nazwisk książęcych i hrabskich, szereg profesorów uniwersyteckich, posłów i dziennikarzy. Z pań zwracały uwagę swoją obecnością małżonka ministra pani Zaleska oraz pani Bobrzyńska, żona namiestnika Dr. Michała Bobrzyńskiego.

Otwarcie Kongresu.

Kongres zagaił Najprz. Ks. Biskup Pelczar, jako gospodarz i zaznaczył jego cel: „Zwołaliśmy — mówił — Kongres Maryański w pierwszym rzędzie po to, by oddać hołd i cześć Najśw. Pannie Maryi, by poświadczyć ponownie, że jesteśmy Jej czeladką, że tak, jak ojcowie nasi, tak i my tulimy się do Jej serca. Tam na Jasnej Górze Przeczysta Panienka ze strony jednego z Jej stróżów doznała strasznej zniewagi. Kongres Maryański niech będzie expiacyą za tę zniewagę i zadosyćuczynieniem.

Mowca podniósł ciężką niedolę narodu naszego, zagrożone święte dobro wiary, napór niedowiarstwa i liberalizmu, napór maso-

neryi, radykalizmu i żydowstwa. Daremne jednak ich usiłowiania obalenia Kościoła św. My za Papieżem Piusem IX. powtórzyć musimy „*Non possumus*“. Nie możemy odstąpić od wiary i pamiętać musimy, że katolicyzm jest najlepszą rekojmią naszego zmartwychwstania.

Jako środek zaradczy przeciw naporowi wrogów przedstawia dostojny Arcypasterz głębsze uświadomienie religijne naszego ludu i stworzenie organizacyi obozu katolickiego. Kongres zaś obecny ma być hasłem do boju o nasze ideały. Gdy bowiem nieprzyjaciel zbliża się do kraju, wojsko regularne ciągnie do bitwy; za nim idzie pospolite ruszenie. Podobnie i w naszej akcyi być winno. Każdy z nas stanąć musi do szeregu, bo każdy ma bronić tego, co mu drogie. Nuże tedy — kończył Arcypasterz — duchowni i i świeccy do walki, do walki zaciętej, ale świętej.

Po odczytaniu błogosławieństwa Ojca św. i po przyrzeczeniu przez Kongres, że wytrwa w czci, miłości i uległości dla stolicy Apostolskiej a zarazem odpierać będzie napaści miotane na Kościół św., przesłano cesarzowi wyrazy hołdu i przystąpiono do wyboru prezydyum. Prezesem honorowym wybrano Stanisława hr. Tarnowskiego; prezesem zaś kierującym Władysława księcia Sapiehę. Sekretarzami generalnymi obrani zostali: K. Dr. Kotula i szambelan Dr. Lubecki. Prócz tego wybrano prezydya w sekcyach.

Po dokonaniu wyboru przemówił w słowach podziękowania St. hr. Tarnowski, poczem głos zabrał marszałek kraju Stanisław hr. Badeni.

Zaznaczył, że wita Kongres imieniem własnem i Sejmu; zaznaczył, że liczny zjazd uczestników jest dowodem wielkiej siły katolicyzmu i dodał, że „musimy prosić Boga, aby czas gniewu swego skrócił i siłą wytrwałości, siłę wiary, siłę roztropności, siłę wytrzymania nam dał“.

Po powitaniach uczestników Kongresu ze strony burmistrza miasta Dra Fr. Dolińskiego, ze strony prof. Czerkawskiego imieniem Uniwersytetu krakowskiego, przemówił jeszcze Ks. prałat Dr. Godlewski, witając Zjazd imieniem chrześciańskich organizacyi Królestwa Polskiego oraz przedstawiciel Wielkopolski, Brownsdorf, reprezentant Kółek rolniczych Zaremba-Cielecki oraz kilku innych, z pośród których głębokie wrażenie wywarło łamaną polszczyzną wypowiedziane przemówienie robotnika polskiego z Essen, imieniem tamtejszych robotników polskich.

Niedziela 27. sierpnia 2-gi dzień Kongresu.

Dzień rozpoczęto odprawieniem Mszy świętej przez Księży Biskupów i kilkuset kapłanów. W kościele katedralnym przystąpiło też mnóstwo wiernych wszystkich stanów do Komunii św., którą rozdzielali Najprzewielebniejsi Arcypasterze. Po cichej Mszy św. Ks.

Biskupa A. Nowaka, tamże przemówił Arcybiskup lwowski Dr. Bilczewski, przedstawiając węzły jakie łączą Matkę Najświętszą z Eucharystyą. Poczem Ks. Biskup tarnowski wyszedł ze sumą, w czasie której chór wraz z orkiestrą wojskową wykonywał swoje utwory.

Wzruszające treścią było następne przemówienie Ks. Arcybiskupa Teodorowicza, który nawiązując do słów Ewangelii o miłosiernym Samarytaninie zaznaczył, że owym żydowinem zbitym przez zbójców, to nasz Kościół katolicki, a owym Samarytaninem miłosiernym, ktory opuszczonego żyda ratuje, oliwą rany obciera, w gospodzie o ratunek prosi i grosza swego nie szczędzi — tym Samarytaninem miłosiernym to ci wierni katolicy, którzy Kościołowi swojemu świętemu w miarę swych możności przychodzą z pomocą.

Następnie ruszyła olbrzymia procesya z kościoła katedralnego do kościoła Najśw. Serca Jezusowego ze statuą Najświętszej Maryi P. cudami słynącej, w której udział wzięły tysiączne zastępy wiernych, setki kapłanów i wszyscy Księża Biskupi z dostojnikami kraju. Tamto przed Najśw. Sakramentem, wystawionym w monstrancyi oddał Ks. Biskup Bandurski wszystkie stany w opiekę Serca Jezusowego i temuż Boskiemu Sercu wszystek lud poświęcił.

Obrady popołudniowe.

W obradach popołudniowych przemówił pierwszy Stanisław hr. Tarnowski, prezes Akademii Umiejętności i zaznaczył, że dwa są hasła, które panują dzisiaj nad światem: Jedno powiada „niech będzie Jezus Chrystus pochwalony", drugie zaś „niech będzie Jezus Chrystus wyrzucony, poniżony i nieznany". Ci ostatni skupiają się w imię fałszywego postępu a zapominają, że postęp jest jeden i droga jest jedna: Jezus Chrystus, który rzekł o sobie: „Jam jest drogą, prawdą i żywotem".

Walka przeciw Jezusowi wre już na Zachodzie we Francyi. Portugalii a także Hiszpanii i Włoszech; w walce tej duch ludzki się poniża i staje się gorszym nieraz od bydlęcia, które nie ma rozumu i odpowiedzialności. W tej walce rośnie zepsucie, ginie miłość Boga i miłość Ojczyzny, nikną cnoty i węzły rodzinne, mnożą się szalbierstwa, kradzieże, rozboje, anarchia. U nas, by przeciwdziałać zgubnym prądom Zachodu, należy wysoko nieść sztandar wiary; zwalczać złe pisma i książki, skupiać się do walki ze złem a od kandydatów na posłów domagać się oświadczenia swych przekonań religijnych.

Po następnym referacie, który wypowiedział Teodor Jeske-Choiński o złem piśmiennictwie i jego wpływach, przemówił poseł Dr. Biały, dowodząc, że przyczyną niedoli naszego ludu, to pijaństwo i pieniactwo. Koszta procesów zabierają ludności w Galicyi blizko ćwierć miliarda koron rocznie, a haracz, który ludność składa za wódkę i napoje alkoholowe przewyższa bardzo znacznie inne przez rząd nałożone podatki.

W końcu uchwalono żądanie, aby kontrola nad wystawami i księgarniami przez rząd sumieniej była wykonywaną; aby władze szkolne nie znosiły żadnych prądów niedowiarstwa, aby rozciągnięto pilne baczenie nad utworami grywanymi w teatrach, aby zwalczano wstrętne obrazy, a popierano usilnie katolicką prasę.

Poniedziałek 28. sierpnia 3-ci dzień Kongresu.

W zgromadzeniu przedpołudniowem prof. Uniw. Jagiell. Dr. Włodzimierz Czerkawski przemawiał „o niedomaganiach akcyi katolickiej“ i podniósł, że z liczną rzeszą katolików, idącą jednak luzem, nikt się nie liczy; tylko zwarta organizacya mogłaby temy zapobiedz. Mowca radzi nie brać naraz zbyt wiele programów na swoje barki, nie bawić się zbytnio w politykę i w walce z wrogiem nie ograniczać się na obronę, lecz przystąpić do ataku. Wróg bowiem walkę prowadzi na dogodnym dla siebie terenie, który mu odebrać należy. Mowca zachęca, aby wlano życie w dzisiejsze organizacye katolickie przez wybór dla każdej, celów dających się przeprowadzić.

Następne przemówienie o „Unii katolickiej“ wygłosił Paweł książę Sapieha, dowodząc, że masonerya i jej przedmurze: Związki wolnomyślne, rozwielmożniły się w Austryi w sposób zastraszający. W samych Czechach istnieje już 13 takich Związków a liczba zwolenników dochodzi 300.000. Liczba broszur i pism ulotnych masońskich wynosiła tam 5 milionów, a na agitacyę wolnomyśną wydał sam „Gustaw-Adolf Verein“ kwotę 16 milionów marek.

Do walki z przemożnym wrogiem, który skupił już w swoim obozie liczne zastępy profesorów Uniwersytetu, jakoteż nauczycielstwa, który karmi w żydowskiej prasie chrześcijańskie serca strawą zatrutą — należy się zorganizować. A bacząc na dobro wspólnej matki Kościoła św., bacząc szczególnie na ucisk religijny w pośród braci naszej za kordonem, należy przystapić do „Unii katolickiej w Austryi“ na podstawie zupełnie autonomicznej. Do komitetu centralnego „Unii“ należy wysłać naszych delegatów, których wybiorą Komitety poszczególnych dyecezyi.

Ten projekt mowcy przyjął Kongres z zapałem.

Po przemowie Ks. prałata Wądolnego z Krakowa, który przypomniał rozpanoszenie się żywiołów socyalistycznych u nas i ich groźby, a zarazem poparł konieczność budowy bastyonów obronnych, z których najlepszym katolicka prasa, podał Najprzew. Ks. Biskup Pelczar wniosek, w treści którego Kongres zwraca się do Episkopatu z uprzejmą prośbą, aby Najprzewielebniejsi Księża Biskupi lub ich delegaci przybrali sobie ludzi godnych a światłych i utworzyli Centralny Komitet organizacyi katolickiej naszego kraju. Wniosek jednogłośnie i z zapałem uchwalono; on też jest najdoskonalszym wynikiem wszystkich obrad Kongresu.

Zakończenie Kongresu.

W zakończeniu kongresu przy zapełnionej hali i niestygnącem zajęciu wysłano telegram do Ojca św. z podziękowaniem za udzielenie apostolskiego błogosławieństwa i odczytano telegramy nadeszłe dla Kongresu od cesarza, nuncyusza apostolskiego w Wiednia, od arcybiskupów i biskupów obu zaborów, od Kardynała Puzyny, złożonego chorobą w Krakowie, od namiestnika, profesorów Uniwersytetu, stowarzyszeń i osób prywatnych.

Następnie zabrał głos Najprz. Biskup tarnowski Wałęga i podniósł, że nie wystarczą hasła same — nam potrzeba czynu! Tak hasło oświaty ma w sobie dużo ducha narodowego lecz mało religijnego; hasło kultury każe nam ustępstwa czynić wrogom, my schodzimy ku nim i ustępstwa nasze przemieniają się w odstępstwa. W piśmiennictwie doszliśmy do tego, że dziś bezpieczniej dać młodzieży do ręki pisma autorów pogańskich, niż pisarzy naszych, współczesnych. W życiu politycznem łamanie praw Bożych jest pośród stronnictw niemal regułą: Jeszcze kilka takich wyborów jak ostatnie, a podkopaną zostanie dusza narodu. Lepiej nam prostą iść drogą, a choćbyśmy wstąpić mieli — jak niegdyś — do katakumb, lepiej je wybrać, niż zaprzeć się Boga: Z katakumb też wyprowadził Bóg chrześcianizm zwycięzko.

Również przestrzegał dostojny Arcypasterz przed tymi katolikami, którzy obywać się pragną bez Kościoła, a porachunki swoje z Bogiem czynią sami. Nie żądamy klerykalizmu, a rządy duchowieństwa w rzeczach świeckich minęły już dawno — ale żądamy posłuszeństwa i szacunku dla władzy Kościoła, która w sprawach wiary i moralności jest najwyższą powagą, uświęconą wolą samego Boga.

Przemówienia tego wysłuchano z głęboką uwagą, poczem hr. Tarnowski zamykając Kongres przemówił słów kilka, a wszyscy Najprzewielebniejsi Księża Biskupi udzielili zebranym pasterskiego błogosławieństwa.

* * *

Dzięki niechaj będą Bogu, że pozwolił na wezwanie Arcypasterza przemyskiego zgromadzić się dziatwie Swojej, aby radziła w niezwykłej harmonii, w niezwykłej jedności nad sprawą Kościoła w ojczyźnie i sprawą własnego zbawienia. Wróg bowiem wciska się ze wszech stron w nasz św. obóz katolicki. Matka Najświętsza, Królowa Korony polskiej, która nas zachowała przed wrogiem za czasów wolnej Rzeczypospolitejniecha j nam i dzisiaj świętą będzie Patronką.

Pod Jej opieką niech owoc przyniosą słowa przestrogi, zachęty. Tu cisną mi się na pamięć i te przemowy, których treść podałem i te serdeczne odezwy z ust Najprzew. ks. Biskupa Nowaka jak p.

Adama Konopki, prefekta kongregacyi ze Lwowa, którzy częstą jak najczęstszą Komunię św. podają jako źródło ratunku pośród brudów świata. W pamięci stoi mi przemowa hr. Łubieńskiej z Zassowa, gdy zwracała się do matek z gorącem wezwaniem, by córki swoje same wychowywały, a studya wyższe zostawiły tylko dla kobiet zdolnych a zdrowych. W pamięci stoi mi przemówienie gorące hr. Zamojskiej z Zakopanego, która za najdoskonalszy środek wychowawczy, oparty na jej 25 letniem doświadczeniu, uważa uszanowanie. Uszanowanie dla Boga i jego praw; uszanowanie dla Kościoła i Jego sług; uszanowanie dla Ojczyzny i Jej przeszłości i pamiątek narodu; uszanowanie dla rodziny ojca i matki, sióstr i braci i domowników; uszanowanie dla własnej duszy i jej szlachetnych porywów; uszanowanie dla bliźnich: ich honoru, ich majątku i wszelkiej własności. Jakież myśli głębokie w tem jednem pojęciu szacunku!

A któż przeliczy te zbożne dążenia w pojedynczych sekcyach Kongresu. Te starania o rzesze robotnicze, związki terminatorów. wzajemną pomoc sług, rozwój Sodalicyi Maryańskich, Związku Niewiast katolickich, Stowarzyszenia Matek chrześciańskich, Koła Ziemianek, sprawy wychodźcze i t. d. Czyliż mógłbyś powiedzieć: Już dzień się kończy, słońce się skłania i noc zapada nad polską ziemią katolicką?

Gdy patrzysz jak socyalistów ślą na posłów w Sejmy, gdy poeci lżą postać Bogarodzicy, a na Jasnej Górze kala się habit zakonny, gdy sekciarski maryawityzm zatruwa umysły, a hasła fałszywego postępu aż do ludu płyną; huczy burza z Zachodu: masonerya, socyalizm, żydowstwo w milionach pism chcą przejść po trupie narodu... Burza to tylko! Przepłyną czarne chmury, przymilkną grzmoty i gromy: dzień jasny polskiej zaświta ziemi, gdy Polska katolicka jednością silna, pod znakiem Maryi dłoń wzniesie do Boga.

Spełnią się słowa Pisma (Eccl. 24) „Przypatrzcie się synowie narodom ludzkim, a wiedzcie, iż żaden nie był zawtydzon, który w Panu nadzieję miał".

Ks. Tadeusz Marekowski.



Sypialnia trędowatych O. Beyzyma.

Znany dawnym Chyrowiakom O. Jan Beyzym ukończył już ostatecznie swoje wielkie dzieło, założywszy na Madagaskarze obszerne schronisko i szpital dla trędowatych. W ostatnim zeszycie „Misyi Katolickich" umieścił O. Beyzym obszerniejszy opis swej pracy i złączonych z nią trudności. Lecz O. Beyzym pomimo wielu zajęć nie traci zwykłego sobie humoru, nie zapomina też i o Chyrowie. W ostatnim liście do O. Krysy między innemi pisze:

„Jakby to było praktycznie, gdyby w konwikcie były tego rodzaju umywalnie, jakie Ojciec widzi na fotografii; miednic wcale nie trzeba, wody wylewać nie trzeba, lokaje mieliby mniej roboty, a konwiktorzy umywaliby się czystą wodą, a nie jak w miednicach: umyje ręce a potem twarz musi myć w tej samej wodzie. Słowem czysty zysk, a łatwo byłoby to zrobić, bo woda idzie u was rurami wszędzie. O. Fizio (X. Gromadzki) musi jeszcze pewno pamiętać umywalnie, któreśmy mieli w oddziałach (общія квартиры) w drugiem kijowskiem gimnazyum. On powie jak to urządzić.

Wycieczka do Jarosławia i do Przeworska.

Klasy VIII. i VII. d. 25. listopada wybrały się koleją na wycieczkę naukową. Ciemno było zupełnie i deszcz chlapał za oknami, gdy obudził nas dzwonek. A choć dopiero była 4. godzina rano wszyscy zerwali się raźno.

— Wszak dziś jedziemy!

Już od kilku tygodni myślimy o tem, kiedy przyjdzie ta błogosławiona sobota, która da nam wesołą przejażdżkę i dużo nowych wrażeń! Nadeszła — a choć nie przyniosła ze sobą pogody, humory mamy różowe.

Brnąc w gęstym jak śmietana błotku, dostajemy się na stacyę w chwili gdy zajeżdza nasz pociąg. Przypinają wagony i lokujemy się pospiesznie. Oprócz prefektów X. Wojtonia i X. Piechockiego jadą z nami X. Kohlsdorfer i X. Sas.

Wesoło i gwarno w wagonach, a deszczyk mży i mży . . . . . Ruszamy. Już jasno było, gdy z „pieśnią na ustach i z śmiechem radości w sercu“ stanęliśmy na dworcu jarosławskim.

Starsi koledzy tamtejszego gimnazyum z okazyi naszego przyjazdu nie mają lekcyi i gromkiem: „czołem!“ witają nas. Pod ich przewodnictwem idziemy przez miasto do kościoła XX. Dominikanów (pojezuickiego) gdzie X. Wojtoń odprawia mszę św. w czasie której śpiewają naprzemian nasi i chór gimnazyalny.

Kościół w stylu barokowym. Zbudowała go w r. 1629 Alojza Chodkiewiczowa współdziedziczka Jarosławia. Pierwotnie oddany był ten kościół Jezuitom, następnie zaś w r. 1777. OO. Dominikanom, przesiedlonym tutaj z Bochni. Po mszy św, oglądamy w zakrystyi stare piękne ornaty, złotem i srebrem tkane, zapisujemy się do pamiątkowej księgi i dzięki X. Przeorowi oglądamy część klasztoru wewnątrz. Na parterowym korytarzu tuż przy rozmownicy zostało trochę fresków, zresztą korytarze otynkowane i bielone. Jedno z dobrze zachowanych malowideł ściennych to portret Zofji Odrowąż, wdowy Tarnowskiej która w r. 1572 sprowadziła XX. Jezuitów i dała im fundusz na zbudowanie kościoła i klasztoru (obecny kościół parafjalny św. Jana.) Na suficie widać też, zapewne jeszcze z jezuickich czasów, obraz św. Ignacego.

Tymczasem p. Rohm, wiceburmistrz Jarosławia, dowiedziawszy się o naszym przybyciu zaprasza nas do obejrzenia archiwum miejskiego, które znajduje się przy sekretaryacie magistratu. Magistrat stoi na środku rynku. Ten masywny dwupiętrowy gmach to dawny cekaus miejski przerobiony ostatecznie w r. 1892. W przedsionku kancelaryi sekretaryatu wiszą na ścianach oprawne stare dokumenty królewskie (Stanisł. Leszczyński, Jan Sobieski (2.), Michał Wiśniowiecki.) i stoi gablotka a w niej wykopaliska z okolic, dwa sta-

re moździerze i dwa miecze katowskie: jeden z XV w. a drugi w pochwie z jaszczuru z XVII w. Wiele dokumentów w archiwum poświadcza, że miecze te często były w użyciu, a kat był jednym z najbogatszych mieszczan.

Oglądamy szafy z dokumentami, zbiory numizmatyczne, „lady“ cechowe etc. w końcu dostajemy wszyscy „Pamiątkę z Jarosławia“, broszurę traktującą o przeszłości miasta i prowadzeni przez gościnnego p. Rohma i p. Sekr. Paparę udajemy się ku koszarom św. Anny.

W roku 1615 zbudowała księżna Anna Ostrogska kościół św. Mikołaja z klasztorem Panien Benedyktynek. Obecnie w klasztorze koszary, a w kościele magazyn wojskowy. Weszliśmy do wnętrza. Ciemno — zapach skór. Odsunięto okiennice. Kościół zawalony butami żołnierskimi i tornistrami. Na sklepieniu śliczne freski i rozety w kamieniu wykute. Krąży podanie, że chciano zamalować te obrazy, ale ani farba, ani tynk ich się nie imały! Ołtarze stoją zabite deskami. O ironjo losu! W państwie konstytucyjnem, żołnierskie kurtki i płaszcze przechowuje się w takim cacku architektury. Bo cacko to rzeczywiście ten kościół, a zwłaszcza portal. Cztery słupy korynckie, ślimaki u góry pięknie zagięte, okroje gzymsów, mnóstwo innych szczegółów — gwałtem wołają o lepszy los, lepsze utrzymaniy! Lecz kto o nich pamięta?!

Z poważniejszemi myślami, ze zmarszczką na czole odchodzimy stąd i podążamy do gimnazyum, by złożyć wizytę kolegom gimnazyalistom. Po drodze przechodzimy przez rynek. Wpada mi w oczy narożna kamienica z podcieniami o fasadzie uderzająco pięknej i pełnej powagi. Attyka domu tego ma coś monumentalnego w sobie, coś co wbija się w pamięć i przy każdej sposobności przypomina się. Zapewne i inne kamienice bogatych mieszczan jarosławskich musiały być wspaniałe, lecz pożary i ząb czasu zatarł ich piękność.

Zbliżamy się ku gmachowi gimnazyum. Cisza panuje, bo młodsi koledzy mają szkołę. Prowadzą nas do auli. Sztywno i poważnie stoją z jednej strony sali Chyrowiacy, a z drugiej kl. VIII i VII. Ks. Kanonik wita nas imieniem tamtejszego Zakładu, przyczem podnosi znaczenie naszej wycieczki dla gimnazyalistów i dziękuje nam za krok wstępny, jaki uczyniliśmy w celu zrzeszenia i zjednoczenia szkół. Następnie mówi p. Dyrektor poseł Rychlik. Na powitanie odpowiada z naszej strony X. Wojtoń. Z gromadki gimnazyalistów wysuwa się kol. E. Więckowski i w serdecznych słowach wita nas imieniem klasy VIII. i VII. Nasz kol. B. Sołtan odpowiada — lody pękać zaczynają, sztywność i powaga popuszcza z tonu, — podajemy sobie dłonie, — zaczyna się rozmowa coraz bardziej wesoła i gwarna, wytwarza się powoli atmosfera sali rekreacyjnej. P. Dr. Rychlik, dowiedziawszy się że mamy przyjechać, przybył nocnym pociągiem z Wiednia, a teraz wraz z gimnazyalistami zaprasza nas do

sali Sokoła na śniadanie. Tam dopiero robi się coraz serdeczniej i i weselej, chór gimnazyalny wiwatuje i śpiewa, jesteśmy zdziwieni tą serdecznością i gościnnością z jaką nas Chyrowiaków przyjmują. Zabiera głos kol. J. Pragłowski i dziękuje za gościnność i przyjęcie; X. Wojtoń żegna wszystkich; odpowiada mu p. Rychlik, dziękując za wizytę.

Ściskamy dłonie kolegom naszym i wśród wesołego „Czołem“, „do widzenia“ opuszczamy gmach Sokoła i podążamy na stacyę, gdzie czeka na nas, zamówiony jeszcze z Chyrowa, obiad.

Kilka minut po pierwszej ruszyliśmy dalej do Przeworska. Z nami jadą niektórzy koledzy jarosławskiego gimnazyum. W drodze śpiewamy, w czem nam oni dzielnie dopomagają. Ale ot — już Przeworsk. Deszcz przestał padać, tylko na drodze od stacyi do cukrowni wielkie błoto. Ale cukrownia niedaleko, — po kilku minutach jesteśmy na miejscu. Żeby umożliwić dokładniejsze zwiedzenie cukrowni dzielimy się na dwie partye. Prawie dwie godziny chodzimy po halach i oddziałach fabrycznych. Cały proces wytłaczania i dobywania cukru z buraków, począwszy od płuczek, a skończywszy na rafineryi przesuwa się przed naszemi oczami.

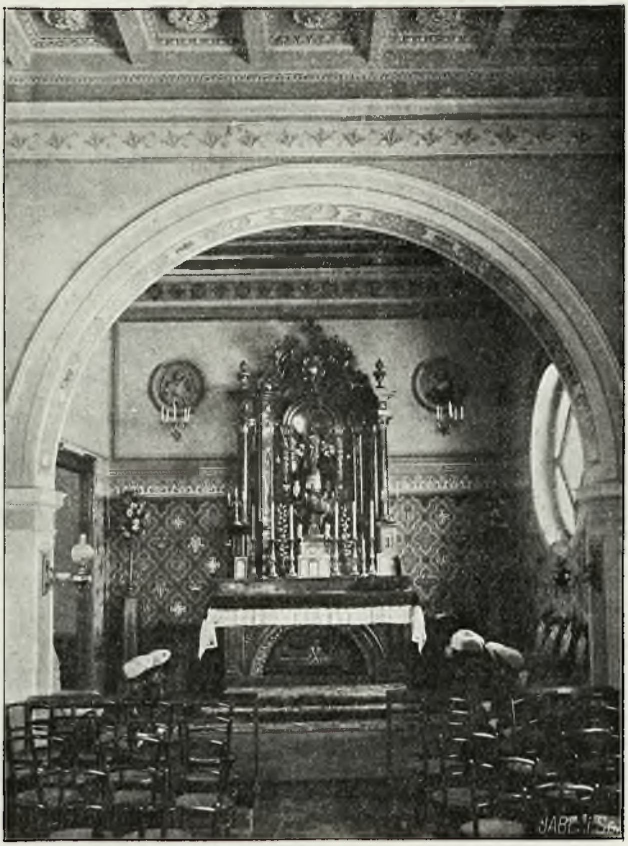
Przeworsk przerabia codziennie 90 wagonów buraków, więc nic dziwnego, że praca wre tu gorączkowa. W końcu prowadzą nas do oddziału pakowania cukru i jego składów. Jeśli w Jarosławiu historycy mogli wzbogacić swoją wiedzę, to tu w Przeworsku miłośnicy chemii i przemysłu zaspokoili swoją ciekawość, wszyscy zaś mogli popróbować cukru w różnych jego formach i fazach.

Podziękowawszy serdecznie i pożegnawszy p. dyrektora cukrowni Rosińskiego oraz pp. chemików, którzy nas oprowadzali, zabieramy się do powrotu.

Porządnie zmachani wychodzimy z cukrowni i wracamy na stacyę. Wkrótce po piątej jedziemy do domu. W Jarosławiu na stacyi mimo deszczu stoi wielu kolegów, którzy jeszcze raz nas żegnają.

Koło g. 9-tej wróciliśmy do Chyrowa, a zjadłszy prędko kolacyę, spiesznie udaliśmy się na spoczynek.

B. Ch.



Od Sodalicyi Konwiktowej.

Drodzy Bracia Sodalisi!

Rozpoczynając ten list musimy sięgnąć pamięcią do końca sierpnia, w którym to czasie wzrosła w kraju naszym potężnie cześć Maryi przez II. Kongres Maryański w Przemyślu. Delegacya nasza, złożona z 12 członków Sodalicyi Konwiktowej podążyła ze sztandarem do Przemyśla w sobotę d. 26. sierpnia. W skład jej wchodzili: Prefekt Z. Domański. J. Pragłowski, J. Deskur, J. Lubaczewski, S. S. Chobrzyński, L. Stankiewicz, J. Kopecki, S. Świeżawski, M. Drużbacki, J. Strzelecki, T. Świeżawski, T. Lubaczewski oraz X. Moderator, a nadto kilkunastu Sodalisów zamiejscowych. Część z nas pomagała z Sod. Chobrzyńskim na czele w wystawie Skargowskiej urządzonej przez główny zarząd. Tow. P. Skargi ze Lwowa.

Po dwumiesięcznej przerwie dał się znów słyszeć w naszej kapliczce śpiew, kończący każde sodalicyjne zebranie:

My chcemy Boga! Panno Święta!
O usłysz naszych wołań głos!
Miłości Bożej żwigać pęta,
To nasza chluba, to nasz los.
Błogosław słodka Pani!
Błogosław wszelki stan!
My chcemy Boga! My poddani
On naszym Królem, On nasz Pan!

W uroczystość Nar. N. M. P. mieliśmy pierwszą po wakacyach Mszę św. celebrowaną przez Sodalisów Chyrowiaków a mianowicie przez X. J. Sawickiego w asyscie X. A. Dyli i S. Machnickiego. W czasie jednego z pierwszych zebrań Prefekt zdał sprawozdanie z przebiegu Kongresu M. w Przemyślu, na zebraniu zaś Skargowskiem Sod. J. Pragłowski miał referat z posiedzenia sekcyi oświatowych i o wystawie Skargowskiej.

Sodalicya dzięki W, O. Rektorowi otrzymała w tym roku osobną salę na czytelnię, co wielce pomogło do korzystania z czasopism. W tej też sali odbywają się odtąd konsulty i posiedzenia Skargowskiego wydziału.

W młodszej Kongregacyi św. Aniołów Stróżów odbyły się na początku października wybory, których wynik był następujący: Prefekt — Maryan Wartanowicz, Asystenci — R. Bujnowski i W. Jezierski, sekretarz S. Trznadel.

D. 19. paźdz. wzięła cała Sodalicya udział w nabożeństwie żałobnem odprawionem przez O. W. Wojtonia za duszę ś. p. Erwina Wallischa, naszego sodalisa zmarłego w Rożniatowie.

W czasie zwykłych zebrań miewał X. Moderator nauki z zakresu celów i zadań Sodalicyi; Sod. M. Starosolski miał odczyt o kwestyi społecznej oraz bywały dyskusye na temat wstrzemięźliwości od alkoholu, zabaw sportowych, i innych spraw bieżących. Ze skromnych naszych oszczędności wspieramy okolicznościowo niektóre bursy szkolne, Stowarz. Rozkrzew. wiary, Dzieło Dziecięctwa Jezus i bierzemy czynny udział w Kole naszem Tow. im. P. Skargi.

Nabożeństwo żałobne za wszystkich zmarłych członków naszej Sodalicyi urządzono d. 6. listopada, a na uroczystość św. Stanisława K. wystąpiły obie Kongregacye ze sztandarami.

Na listopadowej konsulcie przyjęto po głosowaniu 15 kandydatów, którzy się mieli d. 8. grudnia na służbę Maryi poświęcić, do nich należeli: *Jan Lubaczewski, Tadeusz Krzyszkowski, Tadeusz Lubaczewski, Jerzy Deskur, Stefan Gołębski, Ryszard Liwicki, Władysław Mlcoch, Julian Pawlikowski, Roman Andruchowicz, Mirosław Hornung, Włodzimierz Krzyżanowski, Jan Łucki, Stanisław Mikułowski, Franciszek Schindler i Bronisław Bojółka.*

Zaczęliśmy się wszyscy przygotowywać do naszego głównego święta Niepok. P. N. M. P.: starsi, aby się odnowić w gorliwej służ-

bie Maryi, młodsi aby się w niej zapalić i ugruntować. W tym celu zwrócił nam X. Moderator z wyjaśnieniem uwagę na następującą modlitwę X. Piotra Skargi:

„Tyś mnie do służby Syna Twego oddała: proszę abyś się za mnie nie wstydziła; uproś dary i poświęcenie na taką posługę, na którą nas wszechmocny Syn Twój powołał, abyśmy Jemu drogę gotowali, a wiele dusz pozyskiwali. Uproś nam mądrość, pokorę, miłość uprzejmą do ludzkiej zbawiennej służby i nieustającą w języku i sercu naszem chwałę Syna Twego, Boga naszego.“

Aby i Sodalisom zamiejscowym przypomnieć zbliżającą się uroczystość, wysłaliśmy według tradycyi nasz tegoroczny spis Sodalicyjny, z którego wynika, że w tym roku liczy Sodalicya Konwiktowa 90 członków w tej liczbie 58 sodalisów i 32 kandydatów. Jak nam doniesiono, wszyscy zeszłoroczni Sodalisi Chyrowscy zapisali się w Krakowie i we Lwowie do Sodalicyi akademickich.

Zbliżył się do 29. listopada, początek nowenny. W pięknie ozdobionej białymi chryzantami i suto oświeconej kapliczce rozpoczął ją nauką O. A. Lachman, a cała Sodalicya przez dziewięć dni wyrażała Maryi swe pragnienia i uczucia w znanych słowach pieśni:

Ciebie na wieki wychwalać będziemy
Królowo nieba, Maryo,
W Twojej opiece niechaj zostajemy,
Śliczna bez zmazy lilijo!

I ufamy, że ta wytrwała modlitwa przyniesie pomoc i łaski nie tylko nam w Chyrowie ale i sodalisom zamiejscowym, których potrzeby w czasie tej nowenny przedstawialiśmy naszej wspólnej Matce.

Najpiękniejszy dzień w roku, dzień Niepok. Pocz. N. M. P. spędziliśmy według znanego wszystkim porządku i zwyczaju. Przed Sodalicyjną Mszą św. przemawiał celebrans, O. M. Kohlsdorfer na temat rzeczywistej kultury ducha według przykładu i wzoru świętych i N. Maryi P. Wyżej wymienieni Koledzy złożyli swe ślubowania, a cała Sodalicya je odnowiła. Po południu odbyła się Akademia Maryańska zakończona naszym hymnem „My chcemy Boga“. W czasie podwieczorku złożył Prefekt nowym sodalisom serdeczne życzenia, do których X. Wojtoń dodał następujące słowa:

Z tradycyi ojców — na władców dwory
Rycerskich paniąt szedł zastęp spory,
Aby w ich służbie na bój i wrogi
Zdobyć rycerski pas i ostrogi —
Tak było u nas . . . .
. . . . Dziś te mocarne
Króle, mogiły kryją cmentarne —
Nie masz ich dworów, — . . . .
. . . . jednak została

Nam 'ziem Królowa — ta, której chwała
Brzmi od Bałtyku po Czarne morze —
I w krańce świata . . . . . . , . . .
. . . . a na Jej dworze
Rycerski zastęp ! . . . .
. . . .
. . . . To trzykroć święta
Marya Panna . . . — a wy, panięta
Jej, Nieskalanej — hufiec wybrany
Pod Jej sztandarem . . . woje, hetmany . . .
— Wy, w służbie Maryi, — i na Jej dworze,
Rycerze ! . . . cześć wam !. . . . .
. . . . w bój ! . . . ,
. . . . szczęść wam Boże!! . . .

W końcu zasyłamy wszystkim Braciom Sodalisom zamiejscowym, którzy listownie zaznaczyli pamięć i o naszej Sodalicyi i ósmym grudniu, serdeczne Bóg zapłać !

X. Teofil Bzowski T. J.
Moderator.

Zygmunt Domański S. M.
Prefekt.

Konstanty Gołębski S. M.
Sekretarz.



KRONIKA KONWIKTOWA.

ROK SZKOLNY XXVI.
(1911 — 1912.)

Na niewielkim pagórku, z tamtej strony Strwiąża,
Tam właśnie, gdzie Suszyckich gór stopy okrąża,
Rozłożył się szeroko jakiś gmach wspaniały;
Widać ręce go ludzkie nie bogów stawiały,
Bo stał mnogich rusztowań oponą spowity
Poza nim gór się sinych unosiły szczyty,
Jak szereg baszt obronnych. Z frontu wiejskie chaty,
Jak wał forteczny, księżyc osrebrzał rogaty.
Choć noc już ciemna była, widać było jeszcze
Zdaleka, w oknach jakieś światełka złowieszcze;
Było ich kilkanaście. Jam liczył tysiące,
Bom doliczał i gwiazdy w górze migocące.

Tak opisuje swój przyjazd konwiktor z pierwszych lat; tosamo moglibyśmy za nim powtórzyć z małą tylko zmianą, że już rusztowań żadnych nie było, bo nawet na wykończonej wieży pozostało jeszcze tylko kilka resztek.

W piątek wieczorem d. 1. września, jak za dawnych lat wróciliśmy z wakacyi. Zrana w sobotę wstałem wcześniej od wszystkich, obleciałem i obejrzałem wszystko, czy się coś nie zmieniło, gdzie czyje muzea, klasy, sale rekreacyjne i t. d. Zobaczyłem koło płotu zwierzyńca kilka młodych sarenek i danielątko, widziałem, że i pływalnia otoczona jest betonowym brzegiem a przy innych stawach pracowali robotnicy;

dowiedziałem się, że do złoconej kuli na wieży pod krzyżem włożono spis konwiktorów i ostatnią gazetkę; doniesiono mi też, że w ogrodzie księży jest para srebrnych bażantów, a wreszcie w kaplicy ujrzałem przed wielkim ołtarzem piękną, z dębowego drzewa rzeźbioną balustradę. Tu już się zatrzymałem, bo już Konwikt zaczął się gromadzić na nabożeństwo wstępne, które odprawił W. O. Rektor, a kazanie wygłosił nowy prefekt kl. VIII. O. Wł. Wojtoń. Aby na 50-ciolecie konwiktu wiedziano, o czem na początku II. ćwierćwiecza mówił kaznodzieja, mowę jego umieszczamy tu w całości:

„Idąc szli i płakali rozsiewając nasiona swoje — ale wracając się przyjdą z weselem niosąc snopy swoje".

Psalm 125. w. 6.

Dziwne uczucia jakiegoś rozrzewnienia — serdecznej radości — otuchy i zapału — ale przyznam się i tajemnego lęku rozpierają mi pierś w tej chwili, gdy patrzę na was, coście jak te ojczyste ptaki nasze zlecieli się jakby na zbożowy łan — by szukać i zdobywać dla serc i umysłów nowy, a daj Bóg jak najobfitszy plon na waszą przyszłość doczesną, a konsekwentnie i kiedyś wieczną.

Radość w sercu, bo tylu was tu przyszłych szermierzy i bojowników za sprawę bożą i ojczystą. Czego wy nie możecie dokonać! — Lęk, bo trzeba wam wprzód orać i siać, by później zbierać i żąć — a ta orka i siejba to rzecz mozolna i wytężająca — wymaga dużo pracy, sumiennej i rzetelnej pracy, by z błogosławieństwem nieba, złote i bujne w duszach i rozumach wystrzeliły na żniwo kłosy. Czy wszyscy zdajecie sobie z tego sprawę, czy niesiecie do tej pracy dusze chętne i pełne zapału — czy nie ulegniecie łatwo zniechęceniu, wytrwacie do końca?!

Pamiętacie to uczucie zadowolenia, tę radość szlachetną i dumę, gdy po całorocznej pracy wracaliście do kolan i serc najdroższych swoich — a uznanie ludzkie i sumienie własne dawało wam świadectwo, żeście i pracowali szczerze i tej pracy pomyślny wynieśli rezultat!

Oto to uczucie ma wam przyświecać przez czas rozpoczynającej się obecnie całorocznej nad duszą i umysłem pracy waszej — że rzetelna, sumienna praca w jakimkolwiek kierunku, musi przynieść odpowiednie owoce. Niech więc was kosztuje dużo i trudów i wysiłków, to wyrabianie siebie duchowe, to ślęczenie nad książką, jakiego domagać się będzie, bo musi jak wiecie, Zakład, — koniec tych trudów i ten tryumf z odniesionego zwycięstwa ma wam być szczególniej w chwilach trudniejszych zachętą do wytrwania — tak jak o żeńcach Ewangelicznych powiedział Psalmista P. w słowach na początku przytoczonych, że: „Idąc szli i płakali... ale wracając z weselem nieśli snopy swoje"...

Widzieliście pewnie, jak to na łan chylący się od złotych ciężarnych kłosów zboża, już z brzaskiem dnia wyszli gromadą żeńce. Świeżość ranna szła ziemią i przesycała powietrze. Na kroplach rosy łamały się tęczą promienie słoneczne... przez ciszę ranną wydzwaniało ptactwo swoje hymny... a oni chwycili za błyszczące sierpy i uczyniwszy na sobie i nad nad falą zbożową znak krzyża, poczęli pracowicie żąć. I żęli bez ustanku do południa — a od południa pod wieczór — cały dzień. I nazajutrz i w następne dni było tak samo, aż po ostatnią miedzę legł ścięty pod sierpami łan. I pot zlewał im czoła i barki, i żar słońca palił skronie — a oni żęli i żęli... bo to żniwo to kwestya życia może setek i tysięcy ludzi — to kwestya ich

zapłaty i dorobku, bez której i im samym i ich dzieciom przyszłoby pod zimę mrzeć z głodu.

Ale widzieliście z pewnością i coś więcej.

Oto żeby nie ustali w pracy, mieli nad sobą postawionych dozorców, którzyby doglądali ich roboty.

I żeby nie ustawali w pracy, krzepili się czystą kryniczną wodą, spoczywali przez czas posiłku w południe — zawieszali pracę na czas nocy, lub kiedy może przeciągała burza.

A gdy z wieży wiejskiego kościółka rozległ się głos dzwonu na Anioł Pański, składali czarne, zmęczone dłonie, wznosili w pogodne błękity oczy i wśród ciszy przerywanej łagodnym poszumem pól i ćwierkaniem koników polnych — prostą, wieśniaczą, nabożną duszą modlili się Bogu i Maryi.

I jeszczeście pewnie coś widzieli... Oto jedni starali się wyprzedzać drugich w pracy... byli tacy co wciąż stawali na przedzie — oni też pod koniec roboty sowitszą brali płacę. Inni żęli rzędem i w porządku jak im wyznaczono nieprotestując, wiedząc, że tak trzeba — ani nie zostając w tyle za drugimi, bo to wstyd.

A czy wiecie teraz, drodzy młodzi moi, że jota w jotę coś podobnego z wami się dziać ma?! Każdy człowiek jest żniwiarzem swego własnego życia. Nie koniecznie żniwiarzem robotnikiem na łanie polnym — ale na tem polu, które mu wyznaczył Stwórca.

A więc i każdy z was, czy ot tych najmłodszych czy starszych, to żniwiarz boży — i każdy rok waszego życia a więc i ten poczynający się szkolny, to orka i siejba w pocie i upale dnia, na pogodny wieczór życiowej zapłaty z rąk Stwórcy. Praca zatem przed Wami, żmudna i mozolna... ale to kwestya waszego życia, jak wiecie.

A że łatwo wam się zniechęcić i opuścić ręce, zwłaszcza żeście młodzi — oto macie strażników i kierowników w nas.

Myśmy właśnie na to, żebyśmy Was zachęcali, wskazywali co i jak czynić — a pomagali według sił w waszej pracy.

Ten, który wyrzekł wskazując na dziatwę: „Ktobykolwiek przyjął jedno z tych w imię moje, Mnie przyjmuje“, ten dał nam ten mandat, byśmy nakładem pracy naszej, zaparciem serc a choćby ofiarą życia, naszą serdeczną otaczali Was opieką, czuwali nad żniwem waszem, ze skarbów wiedzy i doświadczenia podawali zdrowe zbawcze ziarna , zachęcali Was do sumienności a wytrwałości, krzepili Wam serca i hartowali dusze na on bój życia, kiedy już sami o własnych siłach stać i drugich jeszcze dźwigać będziecie musieli.

„Takie to już prawo młodości, iż musi być ochranianą i pielęgnowaną, bo bez tej opieki łamie się, ginie i przepada — powiada jeden kościelny mowca. W całym wszechświecie nad młodem życiem roztaczają się opiekuńcze skrzydła. Stare orły strzegą młode, zanim je puszczą w samodzielny ku słońcu lot — i stare dęby osłaniają konarami od burz i wichur młodszą brać leśną — młode rośliny i drzewka skrapia, przywiązuje i kultywuje ogrodnik; i nad dzieckiem w kolebce pochyla się matka — i w ogóle nad wiekiem młodym muszą czuwać starsi, by nie zeszedł z drogi prawa i obowiązku, kiedy go wszystko od niej zwraca i odrywa.“

W młodości szczególniej trzeba orać i siać i gromadzić i zbierać, jak mówi stary weteran Chrystusowy Paweł św. do młodego ucznia Tymoteusza, „bojować dobry bój... mając wiarę i dobre sumienie“...

I słusznie — bo komu przystoi potykać się i walczyć — czy schylonemu i złamanemu burzami życia starcowi, czy pełnemu energii i zapału młodzieńczemu sercu!!

Wam więc walczyć i zwyciężać żołnierzyki Boże — Wam teraz siać i gromadzić z pomocą Bożą na dostojną przyszłość!

Wielki Nauczyciel Narodów Paweł św. przekonując o prawdach Bożych Koryntyan, woła do nich: „Mówię jako mądrym — wy sami rozsądźcie co mówię“.

Niech mi wolno będzie powtórzyć za nim to samo do was: Mówię jako mądrym, wy sami rozsądźcie co mówię". Wszak prawda?!

My za was dobrymi być — ani za Was uczyć się nie możemy — bo wtenczas nie wy, ale my bylibyśmy dobrymi i nie wam, ale sobie musielibyśmy pisać świadectwa.

My możemy Wam tylko pomagać, kierować Wami, wskazywać, poprawiać... ale pracować dla siebie i zarabiać musicie Wy sami — Wyście sami kowalami waszej własnej przyszłości.

A jeśli pracować, to tak, jak oni żniwiarze na łanie:

Z tem przekonaniem, że tak trzeba — a więc chętnie i wytrwale; z ustawiczną pamięcią, że im więcej tej pracy się oddacie, czy to nad wyrobieniem własnem, czy nad wyuczeniem się potrzebnych wiadomości szkolnych, tem lepszymi żniwiarzami będziecie — i większą będzie zapłata wasza pod koniec rocznego żniwa.

Dalej pracować w porządku tak, jak wskaże rozkaz dzienny Przełożonych i ustaw Zakładu — bo przecież żeby żniwo rozumnie szło — żniwiarze muszą tak żąć, jak się im rozkaże.

Mówię jako mądrym — wy sami rozsądźcie co mówię... Ani walka, ani żniwo nie pójdzie dobrze, jeśli w szeregach nie będzie porządku i koniecznej karności.

Rozmawiałem przed miesiącem z jednym wybitnym człowiekiem z Królestwa o tamtejszej młodzieży polskiej.— Cóż z tego powiada między innemi, ta mamy nawet szkoły — ale ani przykładu w nich dobrego ani karności nie ma...

Niechby w takim Zakładzie jak nasz nie było tej karności, niechbyśmy nie dbali o nią — o to, żeby ustawy Konwiktowe były dokładnie przestrzegane, wy sami lekceważylibyście nas.

Na tę karność szczególniejszą nawet musimy kłaść wagę, bo jej szczególniej w tych czasach w naszem społeczeństwie trzeba, a szczególniej jej brak. Rzadko kto chce dziś słuchać — każdy chodzi sobie luzem — każdy chce wyróść drugiemu nad głowę. I oto bieda nas smaga wiek cały — a my nie nauczyliśmy się jeszcze niczego.

Uczcież się, a zaprawiajcie moi serdeczni do tej karności teraz, żeby i Wam później i społeczeństwu wśród którego obracać się będziecie, było lepiej.

Pytam raz oficera (byłego Chyrowiaka) czy ci przy wojsku nie ciężko? — Mnie proszę Ojca? przecież w Konwikcie nauczyłem się komendy! — usłyszałem odpowiedź.

Z woli Bożej i naturalnymi poniekąd nauczycielami katolickiego społeczeństwa i narodu są kapłani — jesteśmy zatem i my — i jako tacy musimy czuwać i wskazywać co czynić trzeba — inaczej czekałby nas sąd Boży za, to żeśmy nie spełnili naszego obowiązku, — żeśmy milczeli.

Więc choćby się komu wskazania nasze — nasze nawoływania nie podobały, choćby urażały namiętności ludzkie, milczeć nie możemy — gdyż raczej trzeba nam słuchać Boga, niż ludzi.

Wszak Wy rozumiecie to sami — mówię to jako mądrym — że my mamy obowiązek i musimy czuwać nad Wami i strzedz Was — naginać i prostować... Wszak i z nami tak postępowano, gdyśmy byli młodzi i dziś naszym ojcom czy wychowawcom — może już w grobach — tylko wdzięczni za to jesteśmy. Więc i wy Najdr. nie miejcie nam za złe teraz — nie zżymajcie się na nas — my tak musimy — tak trzeba, — nie na przekór wam, ale z miłości serdecznej ku Wam czynimy wszystko, co czynimy.

Pracujcie zatem tak, jak się Wam będzie wskazywało i mówiło, bo tak trzeba — Nie ociągajcie się, nie zostawajcie w tyle w onem żniwie, bo to wstyd... Z energią, zapałem, wzajemną życzliwością i przywiązaniem godnem młodych rycerskich serc, w imię Boże do pracy!

Spojrzcie no! . . . Na progu rodzicielskiego domu — widzicie? . . . stoi ukochana droga matka wasza. . . Widzicie te jej dobre kochane oczy, zwrócone na was

przy pożegnaniu waszem . . cała dusza zacnej matki w nich . . a w tych oczach duże łzy. . . Słyszycie jeszcze ostatnie jej serdeczne słowa: dziecko pracuj — bo widzisz, jak ojciec pracuje ciężko by cię wychować! dziecko drogie zachowuj się dobrze, żebym się nie zagryzła przez ciebie... Moi najdr. zróbcie to, niech was nie będzie wstyd, bo dziecko nie powinno się wstydzić, że kocha matkę: Napiszcie sobie wielkiemi literami, żebyście je ustawicznie widzieli na stolikach, te krótkie słowa: Matko dla Ciebie! Ty droga serdeczna Matko tam w domu — i Ty droga Najukochańsza słodka Matko moja i Pani z nieba! dla Ciebie będę jak żniwiarz dobry siał, zbierał i da Bóg i żął!

Ale my wiemy także,żeście młodzi, że łatwo nawet do wielkiej idei czy sprawy zapalicie się — ale też łatwo trudnościami się zniechęcacie. Wspólna to dola i przywara wszystkich ludzi, szczególniej nas Polaków, ale szczególniejsza u młodych. A tu trzeba trwać w szeregu i żąć... a tu przyjdzie burza wewnętrznych walk, zewnętrznego niepowodzenia... i oto w duszy podnosi się nieuzasadniony jakiś bunt i gniew i żal do wszystkiego i do wszystkich... wiemy z doświadczenia i my i wy, że tak bywa... I gorżknieją nieraz serca, opadają dłonie i w rozdrażnieniu niejeden gotów popełnić szaleństwo, którego nie okupi potem kosztem życia... i cóż na to czynić? by nie łamały się i nie zmarniały siły, by nie opuszczać rąk, nie narazić się na wstyd czy nawet na spodlenie, a wytrwać?

Nic innego jak zwyciężać się! Zwyciężać pychę, egoizm, lenistwo, zmysłowość... słabość woli i charakteru — zwyciężać!

Oto niejeden ma zdolności i dobre wychowanie z domu. Zachowywałby się dobrze, ale pociąga go ten i ów mniej dobry — a nie ma odwagi powiedzieć i sobie i temu swojemu duchowi złemu: nie, dajmy pokój — przez to towarzystwo ty i ja tylko szkodzimy sobie.

Pracowałby i pożytecznie wypełniał czas — ale gdy mu przyjdzie co innego do głowy, nie umie powiedzieć sobie — nie, wiem że to strata czasu, nie dam się, naprzód wyuczę się doskonale obowiązkowego przedmiotu... i tak w innych tysiącznych rzeczach... trzeba się zwyciężać! — Nie szukajcie lepszego pola do popisu — nie na sali popisowej dopiero, ale tu możecie zostać bohaterami.

Nie dziś to z szablą w dłoni iść na wroga i dokazywać cudów męstwa... minęły te czasy. Rycerscy ojcowie nasi posnęli w pokoju... ale czy już ma nam braknąć rycerzy? o, toby było źle! — Wszakżeż wy jesteście, wy macie być synami ich i dziedzicami ich chwały.

Dziś w tych miękkich i zniewieściałych czasach trzeba nam szczególniej walczyć z własną naszą słabością — zwyciężać nie tyle ościennego wroga — ile siebie. Trzeba pracy, trzeba walki i czynu, by nie ustąpić niegodnie z pola, ale dochować ślubów wierności Bogu, ojczyźnie i społeczeństwu, które na was liczy i wiele po was się spodziewa.

Ale żeby się umieć zwyciężać i rzeczywiście zwyciężać, trzeba sił. Skąd je brać?!

Oto znowu Najdr. moi z woli Bożej i na mocy prawa przekazanego nam przez Rodziców Waszych, tych pierwszych naturalnych sterników waszego życia, my pomocną a chętną i życzliwą podajemy wam dłoń... Macie serca nasze i wszystkie siły nasze jako ojców i najszczerszych przyjaciół waszych — niech was krzepią i wspomagają. Dajcież nam i Wy serca wasze bez uprzedzenia, szczerze a życzliwie — wtenczas i nam nasze ciężkie ułatwicie zadanie, i sami z tej pomocy jak najwydatniej skorzystać będziecie mogli.

Ale i pomoc nasza — i cała wasza i nasza praca na nic, jeśli jej z wysoka nie pobłogosławi Pan. Uważaliście jak żniwiarze żegnają się przed robotą, jak modlą się na głos dzwonu, śpiewają może pobożną pieśń — a ta choćby krótka a serdeczna prośba płynie przed Boży i Maryi tron i znosi im otuchę do dusz; oto i nam i wam w żniwie naszem, w tej pracy waszej szkolnej konwiktowej, trzeba tak prosić, choćby krótko ale z głębi serca i gorąco i z rozumnego

przekonania, miłościwego. Dawcę wszelkiego dobra, by nam w tej pracy pomagał. — Widzimy, iż ustawicznie zależni jesteśmy od przepotężnej siły Boga i bez pomocy Jego, nie zdołamy nic. O! prośmy Go o tę pomoc — módlmy się, drodzy moi!

W Krakowie w czasie wakacyi widywałem jednego z was codziennie usługującego do Mszy św. i pobożnie modlącego się z książeczki. Budowałem się tem sam, i budowali patrzący — a chyba radował się z tego i Pan Bóg... O, i jemu i nam wszystkim trzeba tak trwać i róść w pobożności!

Prawda, że u niejednego pobożność, to jak owa potrawa czy napój, do których ma się taki już rodzinny wstręt... nie nabyło się jej, nie czuje się jej... a jednak wierzajcie i spytajcie takich to wam powiedzą, iż bez niej źle w życiu — trzeba się o nią modlić i starać, by jej nabyć.

A prócz modlitwy, onego oddechu duszy, jest jeszcze dziwnie wzmacniający i krzepiący dusze pokarm i napój — wiecie o czem myślę — to Komunia św. — to Jezus z tabernakulum wzywający was do siebie: Pójdźcie do mnie wszyscy wy umęczeni i spracowani! I szczególniej do was się On zwraca: Ach ja wiem, żeście młodzi a słabi, łatwo zapalni a namiętni... a przecież wy rycerzami być macie, bo rycerzów o świętych i wzniosłych ideach jak najwięcej i niebu i ziemi dziś trzeba — no to przychodźcie, zbliżajcie się i jedzcie i wzmacniajcie się.

Gdy spadną cierpienia na was — tuląc mnie Boga do serc, rozważajcie, iż ja Bóg cierpiałem dla was — a lżej wam cierpieć będzie. Na smutki niech wam pociechą będzie myśl, że i ja Bóg byłem smutny — na ciężkość w pracy, że i ja pracowałem ciężko — iż rosłem w mądrości i łasce u Boga i u ludzi... iż za pracę moją odpłacono mi się najczarniejszą niewdzięcznością.. ale za to pokazałem wam na Sobie, jaka czeka was nagroda i chwała. O tak! przychodźcie, ja Was skrzepię, bom ja siła i moc dla słabych i potrzebujących.

O przystępujcie Najdr. i czerpcie z tych cudownych źródeł Zbawicielowych. Niech ten ukochany Jezus będzie wam codziennym pokarmem. Pamiętacie pewnie jeszcze śp. profesora o. Burgla, wielu zapewne z was go znało; z własnych ust jego słyszałem to, co go spotkało. Wraca raz z uniwersytetu i powiada do mnie: wie ksiądz, co mi się dziś zdarzyło... Rozmawiam po 12 z jednym akademikiem, a on mnie w końcu przeprasza, że musi iść na śniadanie... Jakto, pyta go Ojciec, to kolega jeszcze bez śniadania? A tak, odpowiada akademik, byłem u Komunii św., potem wprost trzeba było iść na wykłady, więc jeszcze jestem na czczo...

Widzicie czego ten młody nie zrobił dla P. Jezusa w Kom. św., jak on rozumiał Jej doniosłość!!!

A spytajcie i nas zakonników, gdzie my czerpiemy siłę na prace nasze i na twarde zakonne życie... tu, u stóp Jezusa w tabernakulum! O i nas to nie mało kosztuje i nam nieraz ciężko... Oto ćwierć wieku takiej wytężonej pracy z miłości ku Bogu i ku Wam — a ile starganych sił, ilu padło z utrudzenia i ofiar — i takich na kartach tego zakładu, zapisanych już znajdziecie!

Jezus ukryty w Hostyi, to moc nasza i osłoda nasza. A więc i wy do Jezusa, do Jezusa najdrożsi moi! Niech On sam w was będzie tą siłą waszą, wzmocnieniem i osłodą!

O ukochany Zbawicielu nasz i Boże nasz, Jezu słodki ukryty, ale obecny tu w ciszy tabernakulum... o wspomagaj Panie, ciesz i krzep siły wszystkich, a słodź ofiary i trudy i gotuj obiecaną nagrodę Twoją bożą i Przełożonym i kierownikom ale i młodym, bo im jeszcze trudniej, bo siły ich słabsze, a wiek więcej podległy pokusom i złudzeniu.

Daj Ukochany Panie nasz, niech miłość wzajemna i życzliwość serdeczna ożywia nas obopólnie, słodzi nam prace i ono żniwo, które w Imię Twoje rozpoczynamy właśnie. Błogosław, błogosław łaskami Najśw. Serca Twego i Serca Przesłodkiej Matki Naszej Maryi, którym się w opiekę poruczamy, i nam kierownikom i tym młodym żniwiarzom przez ten rok pracy ku chwale Twojej, a dobru i szczęściu doczesnemu i wiecznemu nas wszystkich. Amen.

Po zwiedzeniu i skonstatowaniu zmian lub nowości martwych, trzeba było przypatrzyć się i zmianom w ludziach. Kolegów do wyższych klas mało przybywa; obserwowałem ich już podczas śniadania; młodszych to trochę trudno poznać, dopiero gdy wyjdzie z druku spis, przestudyuję go i poznam ich bliżej. Że po X. M. Kohlsdorferze został Dyrektorem X. J. Krysa, to już podczas wakacyi rozpisywaliśmy na wszystkie strony świata. Ale były i inne zmiany: wyjechali z Chyrowa XX. St. Kobyłecki, Fr. Zygmunt, W. Tomniczak, J. Bok, J. Hahn, M. Seiffert, J. Szubski, P. Szafryński, St. Tomkiewicz, A. Ziemski oraz długoletni infirmarz Br. K. Buzalski. Z dawnych znajomych powrócili do Chyrowa: XX. Wł. Rejowicz, W. Hoppe, J. Sawicki, i Wł. Wojtoń. Do nauki języka francuskiego przybyli XX. Pétillon i K. Krokoszyński. Przybyło nadto kilku młodszych księży i do infirmeryi Br. Ślósarczyk.



Rozpoczęła się szkoła, przechadzki i ćwiczenia muzyczno — sceniczne z powodu zbliżających się uroczystości jubileuszowych. Że X. Minister i X. Piątkiewicz mieli w czasie tych 2 tygodni wiele zajęć i kłopotów, że wiele o jubileuszu myślano, mówiono, że czyniono doń przygotowania wewnątrz i zewnątrz Zakładu, to z góry każdy bez kronikarza wie dobrze, lecz pewno nie każdy wie, że młodsze klasy zazdrosnem okiem patrzyły na dwie najstarsze, zapracowane naprawdę w pocie czoła. Czego nam zazdroszczono, czy tego potu? Bynajmniej. — Oto marnych kilku godzin szkoły, na których myśmy nie byli a oni ryli. Zapyta ktoś, czemto starsi koledzy tak byli zajęci, co takiego zrobili. Niech odpowie szef komitetu dekoracyjnego a przytem matematyk. Najpierw przybiliśmy 110 chorągiewek do drążków i obsadziliśmy 200 świeczek w lampionach. Następnie musieliśmy wraz z cieślami wystawić i girlandami przyozdobić bramę tryumfalną, 12 m. wysoką. Ledwie się jedna robota skończyła, a tu już było 100 innych.

Jedni pracowali przy froncie, wspinając się po drabinie strażackiej, aby na słupach tak zw. londynach powieszać chorągwie i porozciągać girlandy od słupa do słupa. Inni obijali girlandami co się tylko dało, a więc salę popisową, kurytarze, główną bramę, nad którą umieszczono napis „Avete“, drzwi do jadalni, słowem 2000 (dwa tysiące) metrów girlandy trzeba było zużyć. Po ukończeniu tych prac zaczęliśmy wywieszać na szczytach dachu pięciometrowe chorągwie z herbami i drugie 12-to metrowe zwieszające się na dół. Na wieży zawiesiliśmy najdłuższą 18-to metrową, lecz podarł ją wiatr na miedzianej blasze, którą jest pokryty szczyt wieży. Mieliśmy jeszcze urządzać iluminacyę i ognie sztuczne, lecz deszcz podarował nam tę jedną część pracy.

Sam jubileusz opisany w całym zeszycie 73, więc tam przyszły historyk znajdzie to, czego brak w niniejszej kronice. Niech sobie tylko doda, że po rozjeździe gości zostało jeszcze kilku Chyrowiaków akademików i urządziło na sali humorystyczny wieczorek, w którym występowali kol. T. Wołowski, Fr. Plattner i W. Łysakowski. W program wieczorku wchodziły następujące utwory: Słowo wstępne, komedyjka „Wywiad“, monolog, śpiew „Jak X. Bzowski urządził zjazd Chyrowski“ deklamacye bigosu literackiego i t. d.

Po uroczystościach jubileuszowych na pierwszy plan wysunięto rozumie się szkołę nieco zaniedbaną, na drugi sport piłki nożnej a na trzeci pieczenie kartofli. Sprawozdanie ze szkoły było na pierwszej klasyfikacyi, dwa następne sprawozdania tu zamieszczamy, choć redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności za nie.

Sezon footballowy w Chyrowie rozpoczął się matchem 8. IX. pomiędzy „Polonią I“ (kl. V) a „Pogonią“ (kl. IV). Gra prowadzona z początku w powolnem tempie bez żadnych pięknych kombinacyi i bardzo jednostajna nie daje pięknych widoków dla oczu widza. Dopiero, kiedy „Polonia“ po 20 min. robi pierwszą bramkę, gra ożywia się znacznie. Atak „Polonii“ rozwija teraz całą swą technikę i umiejętność, czem osiąga pomyślny dla „Polonii“ wynik 7: 0.

Dnia 17. IX rozegrała „Achilleja“ (kl. VII.) match z „Pogonią“ (kl. IV). W grze „Achileji“ uwydatnił się brak treningu i zgrania. Match ten skończył się wynikiem zupełnie z powodu dawnej przewagi „Achileji“ niespodziewanym t. j. 4:0 na korzyść tej ostatniej.

Oddawna zapowiedziany, a wzbudzający powszechą ciekawość match między „Polonia I“ a „Achileja“ został rozegrany dnia 19. IX.

Odrazu daje się poznać w grze „Achileji“ większe wytrenowanie. Nie brak z jej strony ładnych momentów i pięknych kombinacyi. Obrona jej a zwłaszcza kolega Miczyński, stawia nadzwyczaj silny opór „Polonii“. Gra toczy się przeważnie na środku boiska, albo na połowie „Achileji“. Na 15 min. przed końcem pierwszej połowy „Polonia“ zyskuje jeden punkt, który jednak został unieważniony przez sędziego, jako zrobiony z offeid'u. Podczas przerwy sędzia wpadłszy w nieporozumienie z „Achileją,“ ustępuje z boiska. Grę prowadzi kol. Schneider. Po

przerwie „Achileja“ się wysila, „Polonia“ gra spokojnie. Dopiero przed końcem gra przybiera szalone tempo. „Polonia“ robi dwie bramki jedną za drugą, sama jednak traci na 2 minuty przed zakończeniem jeden punkt Tak więc wynik matchu był 2:1 na korzyść „Polonii“. Do zaszczytu bramki doszli ze strony „Polonii“ kol. Pagacz i Bogusz, ze strony „Achileji“, kol. A. Łubkowski. W kilka dni później „Achileja“ rozegrała match z „Polonią“ z wynikiem 4:0 na korzyść „Achileji.“ Powtórny match „Achileji“ tą razą połączonej z VIII kl. z „Polonia I“ odbył się dnia 12. V. Gra dosyć urozmaicona skończyła się wynikiem 3:2 na korzyść „Polonii“.

Może to sprawozdanie kogoś znudziło, więc następne nieco w inny sposób i o innym przedmiocie może go zabawi.

Przyszliśmy na polanę. Dalej! do roboty!
Młodzi biegną do lasu, nie braknie ochoty,
Jedni rydzów szukają, drudzy łamią chrósty
I szykują paliwa. — Gaik, dotąd pusty
I milczący tajemno, teraz pełen krzyku;
Gwar i hałas — wesela wokoło bez liku,
Brzmi las cały, a z głębi w ślad za naszym śmiechem
Tysiąc głosów dalekich odpowiada echem. —
Na polanie została nieduża gromada,
Która chrósty zniesione na dwa stosy składa
I rozkazy kuchmistrzów szybko wykonywa:
Już na jedno ognisko rzucają paliwa;
Ogień tli się, rozpala, wnet wybucha górą,
Dorzucają sośniny, leci białą chmurą
Dym wysoko, skłębiony, podobny do węża —
Dołem wąski, wysmukły, górą się wypręża
I rozkręca lub znowu jak pierścień szeroki
Zwija się — leci — niknie pomiędzy obłoki,
Ogień krwawym płomieniem wchłania stosy drzewa,
Żarem praży i wszystkim w oblicza dogrzewa,
Lecz nikt na to nie baczy, bo praca nielada
A czas spieszyć.
Już z lasu wesoła gromada
Wraca, niosąc w swych czapkach rydze, choć ich mało —
Snać szukać nie umieli, lub się im nie chciało —
Albo — raczej — że rydzów niema tego roku;
Te, co przynieśli, płuczą w poblizkim potoku.
Tymczasem przy ognisku obydwaj kucharze
Sypią chróstu ostatek i w czerwonym żarze
Układają kartofle, okryte popiołem —
Jeden „Pepi“, a drugi z obliczem wesołem
Stoi „Melon“ pyzaty z ożogiem na straży;
Razem pełnią tu rolę dwóch „oberkucharzy“.

(Od dawna już ten wyraz w Konwikcie przyjęty.)
Znów przy drugiem ognisku Ksiądz Prefekt w pół zgięty
Dmucha w ogień, rozgarnia — i między węglami
Ustawia na gałązkach garnek z kartoflami.
Potem go ze stron wszystkich popiołem przykrywa —
Patrzy młodzież ciekawie. Pierwszy raz to bywa,
Taki sposób pieczenia nam dotąd nieznany,
Lecz przez Księdza Prefekta już praktykowany
Od lat wielu. A garnek z oberwanem uchem,
Zdrutowany wokoło, o dnie bardzo kruchem,
Polewana pokrywa już na nim pogięta —
Snać dawne jakie czasy ten garnek pamięta?
Ksiądz Prefekt nasz wesoło z ciekawych się śmieje
I garnka glinianego opowiada dzieje:
Konwiktor Krasnopolski niegdyś go używał,
Który pięć lat kucharzem w swojej klasie bywał;
Taką z swego pieczenia kartofli miał sławę,
Że mógł je na paryską posyłać wystawę,
Raz nawet myślał o tem. — Koledzy go zwiedli,
Nim się wreszcie namyślił, kartofle mu zjedli. —
Kiedy Ksiądz kończył mówić, już „Melon“ rumiany
Razem z Grafem i „Dziadziem“, każdy spracowany
Rozdzielili kolegom pieczone w popiele
Czarne, spiekłe ziemniaki, choć ich było wiele,
Nie starczyło dla wszystkich; ci, którzy dostali,
Razem z księdzem Zastępcą na pniach posiadali,
Inni drugie ognisko otoczyli kołem,
Gdzie wgrzebany pomiędzy żarem i popiołem
Stał garnek z kartoflami. — Wnet go wydobyto,
A ognisko darniną i ziemią przykryto. —
Jakoż czas był na ucztę; znużona gromada
Do pieczonych kartofli posiadała rada,
Wydobyli sól, masło, sześć bochenków chleba.
Było wszystko — i czego nawet niepotrzeba
Był apetyt potrójny, zniknęło pieczone
Pierwsze danie — a za niem zapasy zniesione. —
Znów śmiech się ozwie srebrny, okoliczne lasy
Grają echem — tysiączne oddają hałasy.
Wtem młodzieńcza pieśń z piersi gromady wypłynie, —
Głos o lasy uderza — i w ich głębi ginie. . . . . .
Nuta dźwięczy rozgłośnie, leci między drzewa, —
Cały gaik, szum świerków jedną pieśnią śpiewa,
Wiatr unosi gdzieś piosnki oderwane słowa —
I już słońce czerwone za góry się chowa,
Złocąc się — zeschłe kłosy na ścierniskach pali

I śle krwawe promienie — niknie coraz w dali. . . . .

. . . .

Czas do domu! — zakrzyknie drużyna wesoła,
Czas — odpowie jej gaik, — czas — echo zawoła. . . .
Milknie piosnka.
Już młodzież do Zakładu wraca,
Gdzie znów czeka trud znojny i codzienna praca.

Tegoroczne rekolekcye odprawialiśmy od 1. do 3. października. Starszym klasom przewodniczył O. Stanisław Sopuch, Superior Domu rekol. we Lwowie, a młodszym O. W. Wojtoń. Generalna Komunia wypadła na same cesarskie imieniny d. 4. października.

Z jubileuszu pozostało dużo ogni sztucznych, nad którymi napracowali się w czasie wakacyi XX. Podoliński i Konopka; aby więc się nie zepsuły, czekając aż do majówki, pewnego pięknego wieczora d. 7. października spalono je ku ogólnej uciesze. Po inne lata z okazyi św. Maksymiliana zawsze miał kronikarz na połowę października materyał do zapchania luki; w tym roku jednak może tylko zaznaczyć, że śliczna była pogoda nietylko w październiku, ale aż do 25 listopada.

Można też zanotować, że pewien rodzaj samorządu, czyli jak inni nazywają, gminy szkolnej wprowadzono w tym roku w kl. VIII., a kl. V. tego samego systemu się trzyma co i w roku zeszłym. Z wybitnych cech lub wypadków innych klas możemy zauważyć, że kl. IV. pokochała bardzo fizykę, a choć optyki jeszcze nie bierze, ciągle tłucze lusterka, co niektórych na pewne niemiłe naraziło doświadczenie. Kl. II. otrzymawszy nowe rzeczywiście śliczne polskie wypisy ilustrowane, tak się niemi zajęła, że niemal każdą godzinę na naukę języka polskiego chciała poświęcić.

W połowie miesiąca października rozpoczął O. Lachman reformę naszego gabinetu naturalnego. Przestawiono szafy według grup zwierzęcych, gablotki ustawiono wprost do okien tak, że teraz jest w gabinecie jaśniej i więcej wolnego miejsca zostaje. Pomagali O. Lachmanowi kol. z kl. VI: Maniewski, Strzelecki, Kałuski, Hejda, Myszkowski, Zabłocki, Ostrowski, Stoklasa, Kucharski, Kryśko, Braunek i Kozłowski. Krokodyla, którego z wypchania przysłano teraz, (cały rok go wypychano!) ustawiliśmy na szafach. Bez obawy można go teraz oglądać, nawet bojaźliwi konwiktorzy mogą mu się przypatrywać.

Kółka miernicze i wycieczki na ćwiczenia geograficzne z XX. Libińskim i Konopką zaczęły się coraz więcej rozwijać zwłaszcza, że sprowadzono nowe instrumenta i przyrządy. Jeden z kronikarzy podaje bez daty, że w czasie przechadzki złapano *żywego* zająca i czyni uwagę, że to mogło się zdarzyć tylko w roku jubileuszowym; schwytanego zająca wpuszczono do zwierzyńca, ale tego również redakcya nie mogła stwierdzić.

Na uroczystość WW. Świętych szczęście ich w niebie przedstawił O. A. Lachman. Przed obiadem odbyła się publiczna klasyfikacya. Kol.

K. Makohoński i J. Kozłowski w odpowiednich kostiumach bardzo dobrze deklamowali część z II. ks. „Pana Tadeusza“. Następnie nowy X. Dyrektor O. J. Krysa odczytał klasyfikacyę za miesiąc wrzesień i październik. Finałem z symfonii Heydna zakończyła ją orkiestra. Wieczorem kl. VIII. i VII. odegrała komedyjkę p. t. „Nieszczęsny frak.“ Przerwy między odsłonami wypełniła orkiestra i chór śpiewając „Toast Chyrowiaków“. Aktorów za wesołe, pełne humoru kuplety oklaskiwano najbardziej.

We czwartek 2. listopada — dzień zaduszny przyniósł nam poważniejsze myśli. Przed nabożeństwem miał naukę O. Haudek, następnie udaliśmy się na cmentarz, gdzie chór klas starszych wykonał kilka żałobnych pieśni. Niezwykle piękna i pogodna jesień przyniosła wszystkim konwiktorom zdrowie, a infirmeryi zupełne bankructwo, gdyż przez całe cztery miesiące stała prawie zupełnie pustkami, co w jej historyi do wyjątków należy. Tylko O. Koppens wciąż nie domagał, musiał przerwać szkołę i wyjechać do Zakopanego. W piątek 10. listopada zaczęliśmy nowennę do św. Stanisława Kostki.

Imieniny X. Dyrektora, O. J. Krysy „przełożyliśmy“ na 13. listopada. W niedzielę wieczorem składał w naszem imieniu życzenia Solenizantowi kol. J. Pragłowski, następnie odegrano sztukę Szujskiego p. t. Długosz i Kallimach. Osoby tego przedstawienia: *Kazimierz Jagiellończyk* król polski, T. Czauderna. *Olbracht, Kazimierz*, *Aleksander*, *Zygmunt*, jego synowie: Z. Karczewski, St. Świeżawski, A. Sołtan, E. Lebedowicz. *Kardynał Marco*, legat Papieża Syxtusa IV. J. Kozłowski. *Długosz*, Kanonik krakowski, T. Strzelecki. *Kallimach Buonacorsi*, wygnaniec z Rzymu, B. Chorzelski. *Rytwiański*, marszałek, T. Stoklasa. *Jasieński*, wódz zaciągu czeskiego, J. Osostowicz. Nadto senatorzy, rycerstwo i żołnierze. Na dworze królewskim w Krakowie, synowie Kazimierza Jagielończyka przygotowują mowy, jakie na uczczenie Kardynała, przybywającego z Rzymu, napisali im mistrzowie. Młodsi oczekują z pewną trwogą, starsi z niecierpliwością. Dyalog, prowadzony przy końcu pierwszego aktu pomiędzy Długoszem, a Kallimachem — przedstawia jasno stosunek dwóch kierunków i dążności. Długosz - scholastyk, Kallimach — głosiciel pogańskiego humanizmu. „Wolność myśli!“ — woła Filip Buonacorsi — i z szyderstwem naigrawa się z mistrza — historyka.

Oczekiwany kardynał zjeżdża. (akt II.) Po przywitalnej mowie na zamku, w której legat S. Marco gani postępowanie króla i jego usiłowania, by mocą zbrojną zapewnić koronę czeską Władysławowi, król rozkazuje wyprawę na Węgry. Chce zdobyć drugą koronę dla syna Kazimierza. Piękna jest scena końcowa drugiego aktu; Długosz gani i wyrzuca Kallimachowi jego naukę i truciznę tejże, którą on wpaja w młode serca królewiczów, dawnych jego wychowanków. Kallimach, czy czując potrzebę otwarcia wnętrza swej duszy, czy też pod wpływem słów Długosza, a może dawnych wspomnień — lat dziecięcych, jasnych:

zrzuca na chwilę obłudną maskę dwulicowości — i zapominając się, wyznaje, że mimo swej wiedzy wiele nierozumie, wiele błądzi, a w duszy mu głucho i ciemno. Kończy ten piękny dyalog słowami: „poganinem nie jestem!“ — Długosz, który już tutaj spokojem swoim i prawdą zwycięża, cicho odpowiada Włochowi: „odejdź w spokoju!“

Tymczasem wyprawa Kazimierza nie powiodła się (III akt). Po klęsce na Węgrzech, kiedy Kazimierz obleżony w Nitrze (1471) uchodzi w odwrocie, składa miecz swój w ręce brata Olbrachta. Królowi przybywającemu nad granicę do syna — nie wiedzie się również: zdradza go Dersław z Rytwian, goniec donosi, że Tungen łączy się z Krzyżakiem, a Tatarzy Ruś pustoszą, nareszcie do stóp zgnębionego przypada ranny bojar z Rusi — i głosem przerywanym okropną mu wieść donosi: „Nowogród wzięty! — Iwan Groźny zwycięzcą!“

Pierwszy raz król upada na duchu, skłania się w swej niemocy przed Bogiem, bo niepomnemu na rady Długosza Bóg nie poszczęścił. Rada i przepowiednia mistrza-historyka odniosla zwycięztwo, prawdę jej i wielkość uznal król, uznał Kallimach, — dotąd wróg zacięty szlachetnej idei Długosza.

Orkiestra w przerwach odegrała XI. symfonię Haydna cz. I i II, Menuet i Finale.

Patrona polskiej młodzieży, św. Stanisława Kostkę uczciliśmy uroczystem nabożeństwem z egzortą. wygłoszoną przez O. W. Wojtonia. Pogoda wciąż piękna, więc bawimy się na boiskach, pod które przychodzą na poczęstunek i sarny. Wycieczka dwu starszych klas do Jarosławia i Przeworska (na innem miejscu obszerniej opisana) znów była „źle widziana“ przez niższe klasy, ale mogli się ci koledzy łatwo pocieszyć, że i oni też będą kiedyś w starszych klasach. Niektórym z kolegów już tej pogody było za dużo zwłaszcza, że wydali dużo pieniędzy na saneczki; amatorzy znów piłki nożnej dziękowali niebu, że im tak długo sprzyja, ale skończyła się i pogoda z końcem listopada, śniegu jednak ani lodu nie było. Pierwszy śnieg spadł u nas dopiero 3-go grudnia. — Zakład otulony białym całunem, wokoło białe pola. Nawet na nowej wieży leży śnieg białemi płatami, tylko na kopule nie może się utrzymać.

Śniegiem caly świat ubrany,
Tysiąc iskier w słońcu drga;
Konwikt śniegiem osypany.
Wszędy — cicho, biała mgła;
Nawet rzeka lodem ścięta . . . .
Coraz bliżej, bliżej święta!

Te słowa ledwie zdołałem zapisać w notesie, aż tu profesor wywołuje mnie do tablicy do rozwiązania jakiegoś zadania matematycznego!...

Wigilia św. Mikołaja przyniosła nam miłą niespodziankę. Po kolacyi zgromadziliśmy się na sali popisowej, gdzie właśnie kl. 8. i 7. przygotowały rozrywkę. Orkiestra odegrała Rigolleto, poczem odezwał się

dzwonek i przed scenę wyszedł dyrektor światowego cyrku „Henry“ (kol. B. Chorzelski), przybyły do Chyrowa, który łamanym językiem obznajomił nas z celem przybycia cyrku i z jego osobliwościami.

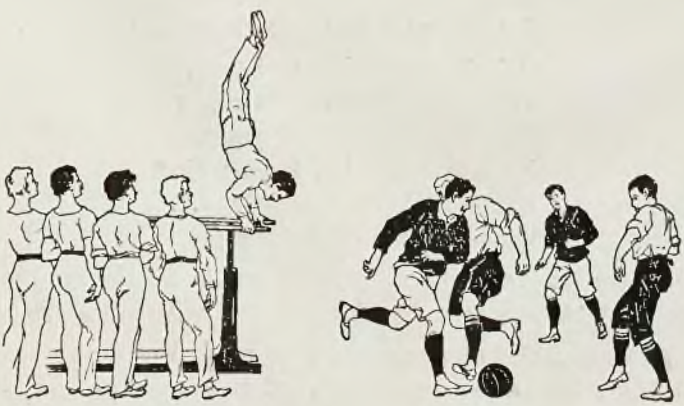
Rzeczywiście zapowiadane w programie karły wzbudziły powszechną wesołość; śpiewy ich w rolach Pika-kol. Korzeniowskiego i Mika-kol. Sołtana — oklaskiwaliśmy głośno. „Dekadent“ wniesiony na scenę w pudle ubawił nas swoją improwizacyą. Za rymy „o czarnym bzie“ i o „fioletowym dachu duszzy“, otrzymał bukiet kwiatów; kol. Korzeniowski śpiewał solo pieśń Karłowicza, a chór kilka innych utworów Moniuszki, Żeleńskiego i Bethowena. Wreszcie wszedł na scenę w towarzystwie aniołów z koszami pierników kol. L. Starowieyski, przedstawiający św. Mikolaja; w długiej przemowie o wilkach, wilczkach, pasterzach i owieczkach, oraz o cnotach ogólnych różnych klas, zaczął wywoływać grzecznych i mniej grzecznych konwiktorów. Zjawiły się tradycyjne djabły; biegając po scenie z hałasem i świstem uczuciem strachu przejmowały nie tylko najmłodszych.

D. 8-go grudnia odbyła się staraniem Sodalicyi Konwiktowej Akademia Maryańska z następującym programem:

Modlitwa do Bogarodzicy. I. Żukowski. — *Chór z orkiestrą.*
Niepokalana. X. W. Czencz T. J. — wygłosił *B. Chorzelski.*
Zwiastowanie K. S. Zaleska. – *S. Świeżawski.*
W stajence. K. S. Zaleska. — *J. Deskur.*
Kolęda. — *M. Linderski.*
N. Marya P. w życiu i pismach Z. Krasińskiego, odczyt: *T. Czanderna.*
Serenada. F. Gaal. — *Kwintet smyczkowy.*
Twardowski. Lucyan Rydel (fragment) — wygłosił *J. Kozłowski.*
Na morzu, Fantazya. Neibig. — *Okiestra pełna.*

Co się dalej w Chyrowie działo opowie kronika w zeszycie kwietniowym.

K. L. K. B. K.



Wiadomości o dawnych Kolegach.

Stopień doktora praw otrzymali Kol. Wł. Ruebenbauer i Zyg. hr. Łoś; dokt. fil. Kol. St. Buzath.

Kol. A. Ziemięcki donosi, iż zaczął praktykę gospodarską w Prusach, w majątku Gross Wallitsch.

X. Dr. E. Jełowicki znów niezdrów i musiał wyjechać do San Remo.

Dr. W. Balicki nadesłał nam swą pracę z zakresu budowy mostów p. t. „O Połączeniach gibkich"; X. T. Marekowski nadesłał swoje dziełko: „Sprawiedliwy z wiary żyje", a Dr. J. Gołba wydal w Skargow. wyd. broszurę p. t. „Pouczenie dla ludu o przepisach Skarbowych".

X. Z. Wiszniewski czyni wielkie starania celem wybudowania w Dźwiniaczu p. Zaleszczyki Czytelni T. S. L. Prof. J. Piasecki donosi o swych zajęciach przy gimnazyum i bursie polskiej w Orłowej na Śląsku.). S. Hankiewicz T. J. pracuje dalej jako misyonarz w stacyi Boroma w Zambezie; X. Tad. Doliński, Redemptorysta jest profesorem w Tuchowie.

Kol. Wit. Nawratil otrzymał posadę naucz. w gim. w N. Sączu; Adam Ricci przy Starostwie w Dobromilu; Wit. Bełza został asystentem w Ossolineum; Wł. Jełowicki objął gospodarstwo w Chocimierzu; Roman Kwiatkowski otrzymał posadę Komis. polic. w Podwołoczyskach; Komis. Starostwa Kaz. Chłapowski z Białej przeniesiony do Sambora; Kol. Karol Philipp ukończywszy prawa, wstąpił do Dyr. poczt we Lwowie; Kol. M. Dajewski przeniesiony do Starostwa w Lisku; X. K. Kostheim został przeniesiony do Albigowej. Dr. Michał Rudowski pracuje w Warszawie w redakcyach „Słowa" i „Ekonomisty", objąwszy dział ekonomiczno-społeczny.

Kol. St. Glixelli donosi, że pozostaje na studyach w Paryżu aż do czerwca b. r. Al. Przeździecki na dalsze studya med. udał się do Heidelbergu. Po odbyciu praktyki gospod. na stud. agron. udali się do Krakowa Jan Rudowski, a do Taboru w Czechach W. Tęczyński. Kol. S. Fedorowicz z powodu choroby przeniósł się do Insbruka. Kol. L. Koppens z Wiednia przeniósl się na wydz. fil. do Krakowa; Jul. Styfi na akad. drukarską do Lipska.

Otrzymaliśmy zawiadomienia o ślubie następujących Kolegów: Kazimierza Bączkowskiego z p. Janiną Dylewską d. 27/5. we Lwowie; Prof. Józefa Piaseckiego z p. Zofią Kurzynianką d. 11/7. w Warszawie; Inż. Adama Ebenbergera z p. Janiną Orzechowską d. 29/8 we Lwowie;

Stefana hr. Dunina z p. Felicyą Wolowską w Rajsku, Kr. P. d. 14/10; Dr. Józefa Rohma z p. Ireną Liwicką d. 2/12 w Krakowie.

Zeszłoroczni maturzyści obrali następujące studya: A. Chmielowski górn. Leoben. T. Chmielowski techn. Lwów. Z. Dobrowolski med. Wiedeń, S. Elterlein prawa, Lwów. M. Fischer agron. Wiedeń. Z. Fischer agron. Wrocław. K. Girzejowski prawa, Lwów. W. Kamieński prawa, Lwów. J. Kopecki agronom. Kraków. J. Kuhn filoz. Kraków. S. Lipiński hand. Kraków. A. Lipowski służb. wojsk. Leoben. S. Łukasiewicz prawa, Lwów. B. Majewski medyc. Wiedeń. L. Myszkowski agronom. Kraków. A. Olszański medyc. Lwów. M. Pawłowski agronom. Dublany, J. Pieniążek leśnic. Lwów, A. Pilc handl. Wiedeń. W. Piotrowski prawa Kraków. R. Richtmann tech. Lwów. B. Rzewuski prawa, Lwów. A. Sielecki hand. Kraków, T. Strutyński filoz. Lwów. Fr. Szymanowski mat. ros. Samara. S. Zieliński techn. Lwów, A. Bielecki prawa, Lwów. K. Biliński agronom. Dublany. E. Breza agronom. Wiedeń. R. Kornella prawa, Grac. S. Kuhn prawa, Lwów. Z. Łubkowski filoz. Lwów. T. Mencel agronom. Dublany. T. Mikucki techn. Lwów. S. Myszkowski teolog. Tarnów. A Narajewski prawa, Lwów. K. Obertyński agron. Wrocław. J. Soupper techn. Lwów. L. Wolski eksport. Wiedeń. A. Żuk-Skarszewski med. Kraków.

Zmarli: Ś. p. Erwin Wallisch d. 15 paźdz. w Rożniatowie. Ś. p. Zdzisław Marcinkiewicz d. 16. listop. we Lwowie. Obaj zaopatrzeni św. Sakramentami. R. i. p.

Sprawy Związku Chyrowiaków.

Skarbnik Inż. W. Śniadowski donosi, że Kasa Związku złożona jest w Gal. Kasie Oszczędności we Lwowie na książeczkę za l. 22133. Karty wpisowe rozesłano wszystkim członkom. Tu prosimy o zapamiętanie liczb tych kart, gdyż Skarbnik będzie mógł liczbami przypominać członkom za pośrednictwem „Kwartalnika“ o zaległościach w uiszczeniu wkładek.

Uprasza się Koła miejscowe, oraz wszystkich członków, aby na swych posiedzeniach zbierali materyał do Regulaminu tak dla całego Związku jak dla Kół miejscowych.

Koło Chyrowskie miało dotychczas 2 zebrania tj. d. 29. października i d. 19. listopada. Do Koła Chyrowskiego nalczą prócz członków w samym Chyrowie przebywających jeszcze z najbliższej okolicy członkowie, a mianowicie z powiatów: Stary Sambor, Sambor, Dobromil, Przemyśl, Jarosław, Sanok, Lisko, Turka. Prezesem obrano Kol. Maryana Markiewicza, wiceprezesem X. Józefa Sawickiego T. J, sekretarzem M. Lewickiego, skarbnikiem Antoniego Zatwarnickiego. Walne zebranie Koła odbywać się będzie we wtorek przed środą popielcową

Koło Krakowskie odbyło też dwa posiedzenia tj. 12. listopada i 6. grudnia. Na zebraniu pod przewodnictwem prezesa kol. Dr. Kazimierza Łapińskiego wybrano Wydział w skład którego weśli: wiceprezes Dr. Adam Kroebl, sekretarz Jan Kuhn, skarbnik Zygmunt Stocki-Sosnowski i korespondent do „Kwartalnika“ Teofil Żelazowski. Koło uchwaliło urządzać zebranie co miesiąc.

Koło Lwowskie zwołało ogólne zebranie wszystkich członków d. 16. grudnia.

Projektowane punkta do Regulaminu Związku.

1) Posiedzenie Gł. Prezydyum Związku odbywają się trzy razy na rok, a mianowicie: a) w tygodniu po Boż. Nar. w Krakowie b) w tygodniu po Wielkiejnocy we Lwowie c) we wrześniu przed Waln. zebr. Związku w Chyrowie.

2) Wybory w Kołach miejscowych odbywać się powinny w czerwcu.

3) Wkładki członków założycieli stanowią kapitał żelazny Związku. Walne Zebranie co roku uchwala, jaką kwotę należy przelać do tego kapitału. Procent od kapitału żelaznego należy do kapitału obrotowego. Kapitał obrotowy stanowią: wpisowe, wkładki członków wspierających i zwyczajnych według § 10, 3 i 4 Statutu.

4) Od wpisowego (2 kor.) nikt nie może być uwolnionym. Prezydyum może uwolnić od wkładek niezamożnych akademików i zakonników.

5) Zestawienie rachunków, czyli rok kasowy kończy się tak w Kołach jak i w głównej kasie d. 31. czerwca.

6) Podania do Gł. Prezydyum o zapomogę winny być podpisane albo przez Prezesa Koła, albo przez dwu kolegów członków Związku.

Zawiadomienie.

D. 29. grudnia b. 1911 r. odbędzie się posiedzenie Prezydyum Związku w Krakowie. Korespondencye w sprawach Związku, postulaty lub projekty na ten dzień prosimy nadsyłać albo do Prezesa M. Łuszczkiewicza (Frydrychowice p. Wadowice) albo na ręce wiceprezasa Dr. K. Łapińskiego, Kraków, Radziwiłowska 28.

REDAKCYA
KWARTALNIKA CHYROWSKIEGO
Chyrów, Konwikt.

Redaktor: X. Teofil Bzowski T. J.

Z DRUKARNI JÓZEFA STYFIEGO W PRZEMYŚLU.